

W TYM NUMERZE ROZMAWIAMY:

- Z ministrem oświaty Armeńskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej — SIEMIONEM TIGRANOWICZEM ACHUMIANEM ⑥
- Z kierownikiem Wydziału Nauki i Oświaty Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie — TADEUSZEM KĄCKIM i jego zastępcą ANDRZEJEM RÓŻAŃSKIM ④
- Z prezesem Rady Zakładowej ZNP w Lęborku — BARBARĄ DRĄG ⑤



# GŁOS NAUCZYCIELSKI 49

9 XII 1979

ROK LXII • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ

**TEMAT  
OBYWATELSKI**

## SPÓR O EGALITARYZM

Egalité — z francuskiego równość; egalitaryzm — dążenie do równości społecznej, do sprawiedliwości. Owo dążenie do równości społecznej w Polsce uczynił miesięcznik „Wieś Współczesna” przedmiotem dyskusji z udziałem naukowców, publicystów i działaczy społecznych. Jak to bywa z ciekawą, autentyczną i dobrą dyskusją, tak i w tej jedni oponowali drugim, opinie krzyżowały się w różnych płaszczyznach, a całości patronował duch (tumiarkowanej) polemiki. Po dyskusji nie było żadnego zasadniczego podsumowania, każdy poszedł do domu ze swoim poglądem. Jak równość to równość. Dobry więc to przykład egalitaryzmu, a także, myślę, dobra inspiracja do podjęcia tematu, albowiem egalitaryzm zawsze był problemem pasjonującym, zawsze też kontrowersyjnym i — co najważniejsze — zawsze aktualnym. W Polsce, a w dodatku przed VIII Zjazdem PZPR, jest on tematem par excellence obywatelskim.

**JERZY KOCHAŃSKI**

Na początek — pytanie wstępne: jak należy rozumieć owo dążenie do równości?

Historia — powiedzmy to od razu — nie była tak szczodra i nie obdarzyła nas przekazem o jakichś konkretnych doświadczeniach społeczeństwa idealnie egalitarnego. Społeczeństwo takie dopiero przed nami. W przeszłości nawet w społeczeństwach zbliżonych do egalitarnych z reguły jedni mieli więcej, a inni mniej i przeważnie ci „jedni” mieli więcej kosztem tych „innych”. Mieli więcej — dóbr albo zwykłego

ludzkiego szczęścia, albo zdrowia, albo innych przymiotów z siłą fizyczną, sprawnością i talentami duchowymi łącznie.

Człowiek jest jakby przez sam fakt swego istnienia skazany na nierówność; urodzić się może jako równy wobec innych, ale nigdy w stanie równości nie dotrwa do śmierci. Jeden, na przykład, żyje osiemdziesiąt lat, a drugi — dwadzieścia. Jakaż to nierówność! Jakiż krzyżący brak egalitaryzmu, który przecież wynika ze splotu różnych obiektywnych — w tym i biologicznych — okoliczności.

Problem egalitaryzmu jest pasjonujący, kontrowersyjny i ciągle aktualny, ponieważ człowiek stawiał i stawia sobie pytanie podstawowe: czy jest w ogóle możliwy egalitaryzm i czy ci, którzy wierzą w możliwość stworzenia mimo wszystko społeczeństwa egalitarnego, nie są wyznawcami zmyślonej wyspy Tomasa Morusa — Utopii? Ale jednocześnie człowiek nie daje za wygraną.


**KRAJ**
**ZBIGNIEW PAWŁOWSKI**
**Z GÓRĄ W HERBIE**

...Bóg tworzył świat z ziemi i kamieni. Siedząc na wysokościach rzucił przed siebie glebę i glazy. Tam, gdzie spadała ziemia, powstawały łąki, kwiaty i lasy. Tu natomiast, gdzie my dzisiaj żyjemy, leciały kamienie. Złatywały przez siedem dni, aż utworzyły się wysokie góry. Tak właśnie powstała Armenia. Piękna, wysoko pod chmurami leżąca kraina z wiecznie ośnieżonym wierzchołkiem góry Ararat, na którym to — według Księgi Rodzaju — zatrzymała się arka Noego... Dajmy jednak spokój legendom i Księdze Genetis. Przejdźmy do faktów.



# KONKURS

# „ZAKŁAD

# PRACY

# POMAGA

# SZKOLE”

— w rozwijaniu współpracy zakładowych klubów techniki i racjonalizacji ze szkolnymi kołami zainteresowań, pracownikami technicznymi oraz udzielaniu im pomocy fachowej i materialnej;

3. udzielania szkole pomocy w prowadzeniu różnorodnych form orientacji zawodowej zmierzającej do ułatwienia uczniom decyzji w sprawie wyboru zawodu, w szczególności zawodów najbardziej potrzebnych gospodarce narodowej i kulturze, a także w organizacji społecznie użytecznych prac fizycznych uczniów;

4. niesienia pomocy domom dziecka i innym placówkom oświatowo-wychowawczym oraz rodzinnym domom dziecka, rodzinom zastępczym, wielodzietnym, samotnym matkom pracującym — między innymi poprzez fundowanie książeczek PKO, organizowanie wypoczynku dla dzieci w czasie ferii i wakacji itp.;

5. współdziałania z ogniwami Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Związku Harcerstwa Polskiego, zwłaszcza w organizacji czasu wolnego dzieci i młodzieży oraz urządzaniu placów gier i zabaw;

6. podejmowania przez związkowe placówki upowszechniania kultury pracy z dziećmi między innymi poprzez organizowanie dziecięcych zespołów artystycznych oraz innych form;

7. rozwijania różnorodnych inicjatyw służących podnoszeniu kultury pedagogicznej społeczeństwa.

W konkursie uczestniczyć może każdy zakład pracy niezależnie od wielkości i branży, zarówno stale współpracujący ze szkołą, jak i ten który współpracę tę podejmuje po raz pierwszy.

Zakład pracy zgłasza udział w konkursie do właściwej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, podając nazwę zakładu i adres oraz nazwę placówki oświatowo-wychowawczej, z którą będzie współpracować w ramach konkursu.

Podstawę do oceny działalności zakładu w konkursie stanowi informacja o zrealizowanych przedsięwzięciach na rzecz szkoły (potwierdzona przez daną szkołę).

Informacje należy przesłać do Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w terminie do dnia 31 stycznia 1981 roku.

Dodatkowo oceniana będzie działalność szkół i placówek oświatowo-wychowawczych na rzecz opiekuńczych zakładów pracy, a szczególnie w zakresie:

— podejmowania różnorodnych inicjatyw i działań na rzecz zakładu opiekuńczego związanych z klaszcza z obchodami rocznicowymi, świętami branżowymi i innymi uroczystościami, tworzeniem zakładowych izb tradycji i perspektyw itp.;

— udziału młodzieży szkolnej w pracach społecznie użytecznych na rzecz zakładu opiekuńczego i najbliższego środowiska;

— pomocy szkoły w opracowywaniu zakładowych programów adaptacji społeczno-zawodowej absolwentów;

— upowszechniania programu kultury pedagogicznej wśród pracowników opiekuńczego zakładu.

W I kwartale 1981 roku wojewódzkie rady związków zawodowych w porozumieniu z kuratoriami oświaty i wychowania oraz oddziałami ZG ZNP dokonają oceny konkursu na szczeblu wojewódzkim (podsumowania wojewódzkie).

W II kwartale 1981 roku nastąpi podsumowanie centralne konkursu.

Dla najlepszych zakładów pracy uczestniczących w konkursie organizatorzy przewidują nagrody, wyróżnienia i dyplomy.

Organizatorzy zwracają się do wszystkich zakładów pracy, rad zakładowych i komitetów opiekuńczych o zgłaszanie swego udziału w konkursie.

- FUNKCJONOWANIE SZKÓŁ ŚRODOWISKOWYCH
- PRZEPISY O STOSUNKU PRACY
- KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA

## POSIEDZENIE PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

26 listopada bieżącego roku obradowało Prezydium Zarządu Głównego ZNP. Członkowie Prezydium zapoznali się z funkcjonowaniem szkół środowiskowych, z sytuacją w zakresie przestrzegania przepisów o stosunku pracy oraz przedyskutowali problematykę związaną z kampanią sprawozdawczo-wyborczą ZNP.

Wprowadzenia do pierwszego tematu dokonał kierownik Wydziału Pedagogicznego ZNP — Stanisław Grześniak, który stwierdził między innymi, iż „szkoly środowiskowe są instytucją oświatowo-wychowawczą wielostronnie powiązaną z życiem środowiska i w miarę optymalnie włączają społeczność lokalną do realizacji zadań wychowawczo-opiekuńczych i dydaktycznych. Wykorzystując do swojej pracy, aktualne treści życia społeczno-politycznego, kulturalnego i gospodarczego, wzbogacają, aktywizują i stymulują doświadczenia społeczne uczniów, integrują treści kształcenia i wychowania oraz zaspokajają różnorodne potrzeby dzieci i młodzieży. Oczywiście, nie wyczerpuje to zakresu działalności tych szkół. Idea szkoły środowiskowej w naszym kraju wynika bowiem z istotnych przesłanek społeczno-politycznych, a zarazem dotychczasowych doświadczeń w zakresie powiązania pracy szkół z szerokim rozumianym środowiskiem społecznym.”

W trakcie dyskusji mówiono o działalności niektórych szkół środowiskowych. Podawano przykłady Szkół Podstawowych nr 208 i 125 w Warszawie, Szkoły Podstawowej nr 12 im. A. Krzywoń we Wrocławiu, Zbiorczej Szkoły Gminnej w Nowej Słupi, Szkoły Podstawowej nr 170 w Łodzi itp. Padło wiele wniosków, które mogą być przydatne dla rozszerzenia działalności środowiskowej. Stwierdzono na przykład, że tematyka związana ze szkołą środowiskową powinna się znaleźć w programie studiów pedagogicznych w szkołach wyższych oraz w programie kształcenia ustawicznego nauczycieli. Powiedziano również, iż sprawne funkcjonowanie szkoły środowiskowej wymaga znacznej modyfikacji i rozszerzenia form pracy dydaktyczno-wychowawczej z uczniami. (W tym miejscu pragniemy poinformować, iż w jednym z najbliższych numerów „Głosu Nauczycielskiego” powrócimy do problematyki tych szkół, podejmując próbę dokładniejszego określenia ich funkcji i roli w środowisku. W trakcie dyskusji zrodziło się bowiem pytanie: czy szkoła środowiskowa nie powinna być każda szkoła? Sądymy, że na to pytanie warto dać precyzyjną odpowiedź).

Informację o sytuacji w zakresie przepisów o stosunku pracy złożył kierownik Inspektoratu Pracy ZG ZNP, Eugeniusz Sobieraj. W swoim wystąpieniu podkreślił, że ZNP wspólnie z kierownictwami resortów wiele uwagi poświęca prawidłowemu stosowaniu przepisów prawa pracy. „Wychodzimy z założenia, że przestrzeganie wzajemnych praw i obowiązków zakładu i pracowników stanowi podstawowy warunek zapewnienia właściwej atmosfery pracy, a tym samym skoncentrowania wysiłków i aktywności zespołów pracowniczych na realizacji zadań naukowych, dydaktycznych i wychowawczych”. W dalszym ciągu swego wystąpienia kol. E. Sobieraj stwierdził: „Generalnie pozytywna ocena sytuacji w tej dziedzinie nie może jednak przesłaniać występujących jeszcze niedociągnięć i nieprawidłowości. Dalszego doskonalenia wymaga sam system prawny. W szczególności należy dążyć do opracowania i wydania wykonawczych aktów prawnych wynikających z delegacji ustawowych. Dotychczas nie wydano bowiem przepisów wykonawczych do art. 59 (urlopy w celu dalszego kształcenia się dla celów naukowych, artystycznych lub oświatowych) i do art. 78 (postępowanie dyscyplinarne) Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela. Nie została również wypełniona delegacja zawarta w art. 82 ust. 3 ustawy z 5 listopada 1958 roku o szkolnictwie wyższym, w myśl której powinny być określone kwalifikacje niezbędne do zajmowania stanowiska lektora. Z innych niewypełnionych delegacji zwraca uwagę brak przepisów wykonawczych

do uchwały nr 146 Rady Ministrów z 29 września 1978 roku w sprawie zasad wynagradzania pracowników ekonomicznych, administracyjnych i obsługi szkół, w sprawie dodatków za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia lub uciążliwych (§ 8) oraz wynagradzania za dodatkowe czynności (§ 16).

Właściwe formułowanie aktów prawnych ma istotne znaczenie dla prawidłowego ich stosowania: niezbędne jest zatem ścisłe przestrzeganie zasady konsultacji z ogniwami Związku Nauczycielstwa Polskiego. Odnosi się to również do interpretacji przepisów prawa przez kierownictwa resortów.

Jak już wspomniano, nie można mieć zastrzeżeń do ogólnego funkcjonowania systemu prawa pracy. Niemniej jednak zdarzają się przypadki naruszania poszczególnych postanowień oraz przypadki wadliwej interpretacji przepisów. Do najczęściej występujących w tym zakresie nieprawidłowości należy zaliczyć:

● wadliwe obliczanie wynagrodzenia szczególnie pracownikom nie będącym nauczycielami lub nauczycielami akademickimi oraz dokonywanie potrąceń z wynagrodzenia w szerszym zakresie niż określa to art. 87 Kodeksu Pracy;

● niezgodne z art. 54 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela ograniczanie urlopu nauczyciela w okresie ferii do 6 tygodni w roku, nawet wówczas, gdy nie wymagają tego potrzeby szkoły;

● nieprzestrzeganie postanowień art. 80 ust. 5 pkt. 1 Karty w sprawie mianowania na stałe nauczycieli oraz niewykonanie postanowień art. 98 ust. 3 w sprawie rozwiązania stosunku służbowego z nauczycielem mianowanym do odwołania, który w okresie trzech lat pracy nie uzyskał warunków do mianowania na stałe;

● wadliwą interpretację postanowień art. 88 ust. 2 Karty w sprawie przenoszenia nauczycieli z urzędu bez ich zgody i stosowanie tego przepisu do uzasadnienia tzw. przeniesień karnych.

● niezwłoczne rozwiązywanie stosunku służbowego w oparciu o art. 92 ust. 1, pkt. 2 Karty w przypadku stwierdzenia przez Komisję Lekarską do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia czasowej niezdolności do pracy w zawodzie nauczycielskim;

● niespektowanie obowiązku współdziałania z organami ZNP w sprawach pracowniczych (art. 106 Karty i zawarte zgodnie z nim porozumienia) oraz brak kolegiałości przy formułowaniu stanowiska instancji ZNP;

● nieprzestrzeganie postanowień KPA przy podejmowaniu decyzji w sprawach stosunku służbowego nauczycieli oraz trybu postępowania odwoławczego.”

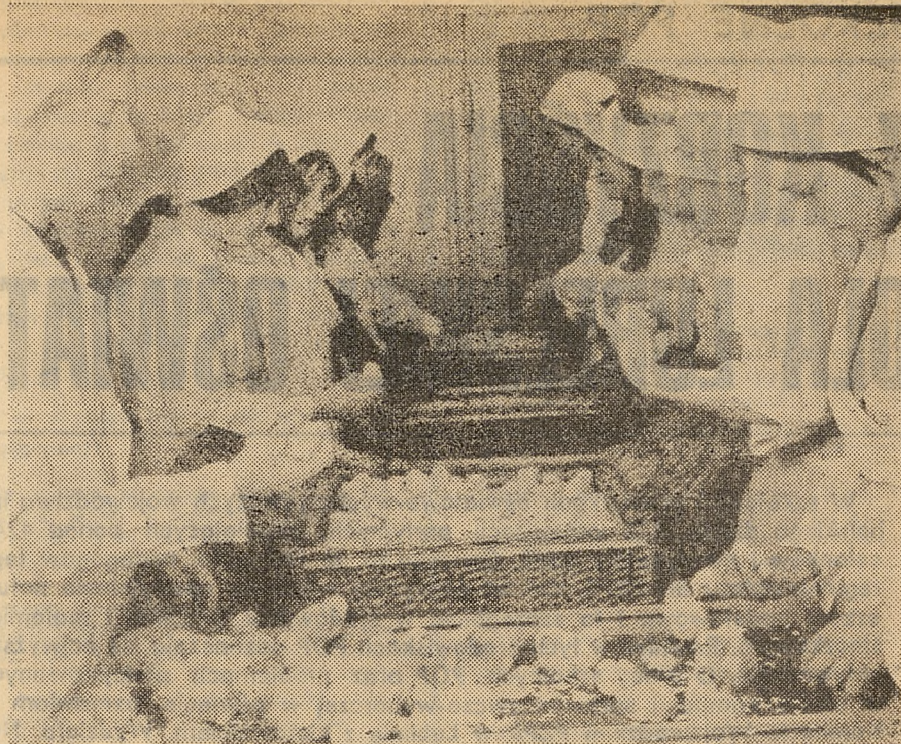
W ostatnim punkcie obrad, sekretarz ZG ZNP, Tadeusz Suberlak omówił problemy związane z kampanią sprawozdawczo-wyborczą ZNP. Tak jak to już podkreślaliśmy w poprzednim numerze „Głosu Nauczycielskiego”, kampania będzie okazją do rzetelnego i twórczego bilansu realizacji zadań naszego Związku, oceny działalności jego instancji, ogniw i członków. Będzie okazją do uruchomienia nowych źródeł aktywności związkowej w realizacji zadań wszystkich szkół, uczelni i placówek naukowych. W najbliższym okresie do wszystkich naszych instancji dotrze zarówno: uchwała Prezydium ZG ZNP w sprawie przeprowadzenia kampanii sprawozdawczo-wyborczej, jak i instrukcja w tej sprawie.

W posiedzeniu Prezydium uczestniczyli: Tadeusz Cypkowski — przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Wiesław Kulmiński — dyrektor Departamentu Kadr i Spraw Socjalnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Henryk Halemba — wicedyrektor Kadr i Zatrudnienia Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Małgorzata Bednarowicz z Wydziału Społeczno-Ekonomicznego Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, Ewa Makowska — przedstawicielka Wydziału Organizacyjnego Centralnej Rady Związków Zawodowych oraz przedstawiciele Sekcji Nauki i Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego ZG ZNP.

Obrady prowadził i dyskusję podsumował prezes ZG ZNP Bolesław Grześ.

W najbliższym numerze — redakcyjna dyskusja pod hasłem: „JAK KSZTAŁCIĆ NAUCZYCIELI DLA SZKOŁY WSPÓŁCZESNEJ?”. Zapraszamy do wymiany poglądów!

# KADRY DLA ROLNICTWA



Fot. Cz. Górski

W wytycznych nakreślony został na lata osiemdziesiąte ambitny program poprawy wyżywienia narodu. Jego realizacja, stanowiąc kontynuację uchwał XV Plenum KC PZPR, powinna umożliwić do 1985 r. zrównoważenie salda importu i eksportu produktów żywnościowych i pasz. Oznaczałoby to z jednej strony likwidację nadmiernych obciążeń naszej gospodarki importem surowców rolniczych, a z drugiej — wydatne polepszenie zaopatrzenia ludności w żywność.

W celu osiągnięcia założonego na lata 1981—1985 wzrostu produkcji końcowej netto rolnictwa o 12—13 proc. „przewiduje się utrzymanie właściwych nakładów na inwestycje w rolnictwie i w sferze jego obsługi oraz w przemysłach wytwarzających środki produkcji rolnej. Wytyczne podkreślają dalej konieczność: „...podniesienia efektywności wykorzystania środków i czynników produkcji, zwłaszcza ziemi, nawozów, maszyn i narzędzi, pomieszczeń gospodarskich i zasobów pracy”.

Słuszne dążenie do zwiększenia produkcji rolnej za pomocą nowoczesnych środków produkcji i nowoczesnej organizacji pracy może napotykać u nas barierę w postaci niedostatecznego poziomu zawodowych kwalifikacji osób zatrudnionych w rolnictwie i jego obsłudze. Rolnictwo bowiem zatrudnia obecnie dziesięciokrotnie mniej pracowników z wyższym wykształceniem i prawie osmiokrotnie mniej z wykształceniem średnim i zasadniczym niż pozostałe działy gospodarki narodowej. Ma więc takie nasycenie kadrami, jakie występowało w przemyśle i budownictwie około 25 lat temu.

Warunkiem racjonalnego wykorzystania wrostających nakładów na rolnictwo będzie wydatne podniesienie poziomu wykształcenia i kwalifikacji zawodowych ludności rolniczej. Nie może być inaczej, skoro w nowoczesnym rolnictwie, do jakiego zmierzamy, koszt uzbrojenia stanowiska pracy dorównuje kosztowi takiego stanowiska w przemyśle, nierzadko przekraczając wartość paru milionów złotych. Nie wystarczy więc inwestować w maszyny, narzędzia, budynki inwentarskie, nawozy i środki ochrony roślin; trzeba jednocześnie inwestować w człowieka, w kształcenie rolnicze. Jakość bowiem czynnika ludzkiego jest istotnym warunkiem modernizacji rolnictwa.

Oświata rolnicza staje się więc ważnym ogniwem przyspieszonego rozwoju

rolnictwa. Dobitnie podkreślono ten fakt w wytycznych, stwierdzono mianowicie, że: „w najbliższych latach wszystkim podejmującym pracę w rolnictwie należy umożliwić zdobycie wykształcenia zawodowego na poziomie co najmniej zasadniczym.

W latach powojennych trzeba było organizować oświatę rolniczą niemal od podstaw. W okresie minionego 35-lecia nastąpił dynamiczny rozwój różnych typów szkół rolniczych i form oświaty pozaszkolnej. Szczególne osiągnięcia należy odnotować w rozwoju uczelni rolniczych, techników i zasadniczych szkół rolniczych internatowych. Liczba młodzieży zdobywającej zawody rolnicze pozostawała jednak ciągle w rażącej dysproporcji do potrzeb kadrowych rolnictwa i rozmiarów kształcenia dla innych działów gospodarki i kultury. W ostatnich latach ponadpodstawowe stacjonarne szkoły rolnicze były w stanie przygotować do pracy w rolnictwie rocznie najwyżej około 40 tys. absolwentów, co stanowi zaledwie około jednej trzeciej wymaganej stawki reprodukcji. W rzeczywistości zaś dostarczały rolnictwu jeszcze mniej pracowników, gdyż znaczna część absolwentów podejmowała pracę w zawodach pozarolniczych.

Dążenie do zapewnienia całej młodzieży przychodzącej do pracy w rolnictwie wykształcenia zawodowego znalazło wyraz w decyzjach partyjno-rządowych z 1976 r., dotyczących podwojenia w latach 1976—1990 liczby uczniów w stacjonarnych szkołach rolniczych i potrojenia liczby uczestników różnych form kształcenia i dokształcania spośród osób już pracujących w rolnictwie.

Trzy ostatnie lata przyniosły znaczną poprawę w rekrutacji młodzieży do szkół rolniczych. Liczba uczniów w klasach pierwszych tych szkół wzrosła z 61,5 tys. w roku szkolnym 1975/76 do 75,6 tys. w roku szkolnym 1978/79. Trudno jednak będzie osiągnąć w klasach pierwszych szkół rolniczych planowaną na rok 1980/81 liczbę 115—120 tys. uczniów, gdyż maleje liczba absolwentów szkół podstawowych. Tempo wzrostu liczby słuchaczy w klasach pierwszych szkół rolniczych dla pracujących jest jeszcze powolniejsze. W latach 1975/76 — 1978/79 liczba słuchaczy w tych szkołach, rozpoczynających naukę w klasach pierwszych, wzrosła bowiem zaledwie z 26,1 tys. do 30,8 tys.

Trudności w realizacji założeń ilościowego rozwoju szkół rolniczych po-

winny potęgować naszą troskę o jakość kształcenia. Podniesienie bowiem poziomu przygotowania zawodowego, zwłaszcza praktycznego, absolwentów, odpowiedni nacisk na kształtowanie u nich właściwych aspiracji i postaw społeczno-zawodowych, mogłoby w przyszłości zahamować ucieczkę absolwentów szkół rolniczych od pracy w rolnictwie i jego obsłudze. Rozmiary tej ucieczki są obecnie tak duże, że zwiększenie liczby szkół i uczniów nie musi prowadzić w prostej linii do wydatnego wzrostu zatrudnienia w rolnictwie pracowników ze szkolnym przygotowaniem rolniczym.

Z badań przeprowadzonych w Instytucie Oświaty Rolniczej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego — AR w Warszawie wynika, że 35,6 proc. absolwentów zasadniczych szkół rolniczych w województwach centralnej Polski podejmuje dalszą naukę. Spośród pozostałych prawie połowa (48 proc.) znajduje zatrudnienie poza rolnictwem. Większy odsetek absolwentów techników rolniczych podejmuje pracę zgodnie z wyuczoną zawodem, ale i w tym przypadku rozmiary się z pracą w rolnictwie jest zbyt częste.

Na rozmiary ucieczki absolwentów szkół rolniczych od wyuczonego zawodu wywiera wpływ wiele różnych czynników, w tym także leżących poza szkołą, ale niemające znaczenia odgrywa tu nadmierna feminizacja tych szkół i zbyt duży udział młodzieży ze środowiska pozarolniczego.

Badania przydatności absolwentów szkół rolniczych wykazują niedostateczny poziom ich przygotowania praktycznego. Braki w opanowaniu umiejętności praktycznych wykazuje 37 proc. badanych absolwentów zasadniczych szkół rolniczych, a tylko 28 proc. badanych opanowało dobrze umiejętności jazdy na ciągnikach wraz z towarzyszącymi maszynami. Wskazuje to na niską efektywność zajęć praktycznych i praktyk zawodowych, co spowodowane jest brakiem odpowiedniej bazy do nauczania praktycznego. Tylko 40 proc. szkół rolniczych w kraju ma własne gospodarstwa szkolne. Pozostałe korzystają z pomocy gospodarstw obcych, które realizują cele produkcyjne a nie dydaktyczno-wychowawcze. Istnieje pilna konieczność ustanowienia specjalnego statusu gospodarstw szkoleniowych, realizujących cele produkcyjne i dydaktyczno-wychowawcze jako równorzędne,

posiadających odpowiednie warunki socjalno-bytowe dla praktykantów i kadre zapewniającą opiekę fachową i wychowawczą nad młodzieżą.

W trosce o poziom przygotowania absolwentów szkół rolniczych należałoby podjąć starania o takie zorganizowanie kształcenia i doskonalenia nauczycieli przedmiotów zawodowych, aby zdobywali oni odpowiednio praktyczne przygotowanie rolnicze i staż produkcyjny. Obecny system kształcenia nauczycieli tego, niestety, nie zapewnia. Potwierdza to przeprowadzony przez H. Budzenia test umiejętności i sprawności praktycznych nauczycieli mechanizacji rolnictwa, który wykazał, że 71,2 proc. badanych opanowało je w stopniu zaledwie dostatecznym.

Możliwość podniesienia poziomu przygotowania absolwentów szkół rolniczych można także poszukiwać w lepszym dostosowywaniu form organizacyjnych i treści w systemie kształcenia rolniczego do tendencji rozwojowych rolnictwa. Tak na przykład rozwój specjalizacji produkcyjnej gospodarstw rolnych i kooperacji międzysektorowej wskazuje na potrzebę rozszerzenia specjalistycznego przygotowania rolników i pracowników rolnictwa.

Zwiększenie liczby młodzieży uczącej się w szkołach rolniczych i podejmującej pracę w rolnictwie uwarunkowane będzie niewątpliwie stałą poprawą warunków socjalno-bytowych uczniów tych szkół, jak również dalszym postępem socjalnym na wsi oraz zapewnieniem rolnikom i pracownikom rolnictwa dalszego wzrostu dochodów, co wyraźnie zapowiedziane zostało w wytycznych.

Wyprodukowanie niezbędnej ilości żywności jest w coraz większym stopniu uzależnione od poziomu przygotowania zawodowego nie tylko pracowników rolnictwa, lecz także osób zatrudnionych w innych działach gospodarki narodowej, związanych z rolnictwem i żywieniem człowieka. Ważną więc sprawą jest rozbudowa szkół zawodowych nierolniczych, lecz związanych z zakresami działalności towarzyszącej rolnictwu i mieszkańcom wsi. Chodzi tu między innymi o szkoły kształcące młodzież wiejską w takich dziedzinach, jak zaopatrzenie rolnictwa, skup produktów rolnych oraz ich przetwórstwo, a także inne usługi dla rolnictwa i ludności wiejskiej.



## OBRADY FAO

Otwierając w Rzymie listopadową konferencję, dyrektor generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), Edouard Saouma, stwierdził: sytuacja świata w zakresie wyżywienia i rolnictwa pogorszyła się w ciągu ostatnich 2 lat i jest obecnie równie dramatyczna, co przerażająca...

Nie ma żadnej przesady w tym stwierdzeniu. Z opublikowanego w przeddzień konferencji raportu Komitetu do spraw Rolnictwa — OECD wynika, że w latach 1978—1980 należy spodziewać się zmniejszenia zbiorów pszenicy i innych zbóż o 4—5 procent, a przy zwiększonym popycie i podwyżce cen ropy, ceny zbóż będą wysokie. Niewielkie są więc nadzieje na poprawę sytuacji żywnościowej świata, a w wielu krajach rozwijających się sytuacja w tym zakresie ulegnie pogorszeniu. Jednocześnie uczestnicy konferencji FAO wystuchali sprzeczności, z którego wynika, że w ciągu ostatnich dwóch lat wzrosła liczba ludzi cierpiących głód. Ponad miliard mieszkańców naszego globu odczuwa braki pożywienia, pół miliarda żyje poniżej granicy ludzkiej egzystencji.

Dyr. E. Saouma przedstawił 4 główne przyczyny tej sytuacji: brak reform społeczno-gospodarczych i agrarnych i niesprawliwy porządek gospodarczy; wzrost tendencji protekcjonistycznych; niewłaściwa polityka rozwoju w wielu krajach; brak międzynarodowych zasad regulujących problemy wyżywienia i rolnictwa.

Za tym lapidarnym wyczerpaniem kryją się konkretne, dramatyczne fakty. Oto tylko 32 procent ludzkości — żyjącej w krajach bogatych — konsumuje 75 procent światowych zasobów, kontroluje 88 procent światowej produkcji brutto, 80 procent światowego handlu i inwestycji, 93 procent przemysłu oraz prawie 100 procent badań naukowych i technologicznych. Czy istnieje możliwość zbliżenia się do tej czołówki krajów pozostałych, głównie rozwijających się? Zachodni fachowcy twierdzą, że takiej możliwości w obecnych warunkach nie ma, a przepaść między bogatymi i biednymi będzie się powiększać. Powiększać się też będzie deficyt żywności w krajach najuboższych, ponieważ stalemu wzrostowi popytu w wyniku rozrodczości — nie będzie towarzyszył przynajmniej proporcjonalny wzrost podaży.

O polityce niektórych krajów rozwijających się mówi się hasłowo, że „zamiast snopowiązadek wolą mercedesy”. I bywa tak w rzeczywistości. Daleko ważniejszą przyczyną zahamowań w rozwoju gospodarki, w tym rolnictwa, jest jednak brak reform, warunkujących przemiany strukturalne, od których zależy również rozwój rolnictwa, wsi, wzrost produkcji rolnej i poprawa wyżywienia.

Polski minister rolnictwa, Leon Kłonica, mówił w Rzymie, że kraj nasz gotów jest udzielać pomocy w postaci szkolenia kadr dla potrzeb rybołówstwa, udostępniać statki naukowo-badawcze, służyć pomocą w wykonywaniu ekspertyz naukowych. Są jednak kraje, którym obecne warunki społeczno-ekonomiczne uniemożliwiają skorzystanie z takiej pomocy, lub też z wyników pomocy nie mogą równomiernie, sprawiedliwie czerpać wszystkie kręgi społeczne.

Inna sprawa, że pomoc państw najbardziej rozwiniętych jest niewystarczająca, a ta deklarowana przez państwa kapitalistyczne — często w rzeczywistości wręcz godzi w interesy krajów rozwijających się. Jest to zrozumiałe — świat kapitalistyczny szuka przede wszystkim zysku.

Z drugiej jednak strony ów miliard głodujących zdaje sobie sprawę z tego, jak wiele środków marnowanych jest na zbrojenia. Przecież im wszystkim można by zapewnić co roku podstawowe dobra za cenę ograni-

czenia wydatków zbrojeniowych ponoszonych współcześnie na świecie w ciągu 12 dni.

Min. L. Kłonica wyraził przeświadczenie, że problemy rozwoju krajów Trzeciego Świata mogą być rozwiązane jedynie w warunkach światowego pokoju i zacieśniającej się współpracy międzynarodowej, zmniejszenia wydatków na zbrojenia przy równoczesnym zwiększeniu środków na podnoszenie poziomu życia ludności. Niestety, militarystyczna polityka państw NATO, demonstracyjne dążenie do eskalacji zbrojeń w ostatnim czasie — nie wróżą dobrego klimatu dla stworzenia nowych szans rozwoju krajom najbiedniejszym.

Czy zatem czwarta część ludzkości ma być skazana na głód? Wątpliwe — czy zechce biernie na to czekać. Prezydent Zambii, K. Kaunda, powiedział w Rzymie: wolność i prawa człowieka bez wyżywienia, to jak uwolnienie więźnia, któremu nie dano jednak klucza, by otworzył sobie drzwi celi. I ostrzegł: pokój i wolność zależą dziś od likwidacji głodu w Trzecim Świecie. Już zresztą 5 lat temu na Światowej Konferencji Żywnościowej ówczesny prezydent Meksyku, Luis Echeverria, przestrzegal: „Nierozwiązane problemem głodu może doprowadzić do wstrząsów społecznych na wielką skalę — może mieć takie same konsekwencje jak bomba atomowa”.

Są to ostrzeżenia dla całej ludzkości.

WIESŁAW KODYM

# Z KORZYSCIA DLA LUBELSKIEJ OŚWIATY

W szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych województwa lubelskiego działa 228 organizacji partyjnych, skupiających ponad 4240 członków i kandydatów partii. Oznacza to, iż 40,7 proc. pedagogów tego regionu należy do PZPR. Od lat najwyższy wskaźnik upartyjnięcia notują szkoły podstawowe i to szczególnie w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym. Również w tych środowiskach POP odznaczają się najwyższą aktywnością. O pracy szkolnych POP oraz problemach podejmowanych w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w oświacie rozmawiam w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Lublinie z kierownikiem Wydziału Nauki i Oświaty, TADEUSZEM KĄCKIM i jego zastępcą, ANDRZEJEM RÓŻAŃSKIM.

**Red.:** — Powiem wprost: w Lublinie znalazłam się nieprzypadkowo. Pedagogzy tego regionu zawsze słynęli z aktywności i zaangażowania nie tylko w pracy szkolnej, ale w środowisku. Charakterystyczną cechą ogromnej większości tutajszych nauczycieli była też zawsze duża ruchliwość intelektualna, która swego czasu znalazła ujście w powszechnym ruchu nowatorstwa pedagogicznego. Od momentu pierwszych decyzji o reformie systemu edukacji lubelscy nauczyciele przystąpili w wybranych placówkach do sprawdzania nowych programów i podręczników; w tych sprawach do wielu nauczycieli resort mógł się odwołać jako do doświadczonych i niezawodnych partnerów. A dziś? W szkolnych POP zakończono właśnie kampanię sprawozdawczo-wyborczą, która dostarczyła obszernych materiałów i wniosków do dalszej pracy. W jakim stopniu znalazły w niej odbicie sprawy nowatorstwa pedagogicznego?

**T. Kącki:** — Był to jeden z podstawowych nurtów w dyskusji na zebraniach szkolnych POP, można powiedzieć, że w wielu środowiskach ten temat dominował. Oczywiście, w szerokim kontekście spraw wiążących się nie tylko z dydaktyką, lecz także ze sprawnym kierowaniem, organizacją pracy szkoły, stosunkami panującymi w zespole. Wszystko to bowiem tworzy określony klimat pracy i rzutuje na jej wyniki. Nowatorstwa pedagogiczne nie można uprawiać w oderwaniu od konkretnych warunków i atmosfery, która sprzyja lub hamuje zapał i ambicje jednostek. Nie wystarczy więc mieć w szkole zdolnego nauczyciela, trzeba też chcieć i umieć zdolności te wykorzystać, skierować na właściwe tory. A tutaj ważną rolę do spełnienia ma kolektyw kierowniczy: dyrektor, sekretarz POP, prezes rady zakładowej ZNP i cały aktywny społeczny. Mówiono o tym na zebraniach, wskazywano na potrzebę większej mobilności tego właśnie aktywu w tworzeniu warunków dla twórczej pracy nauczyciela.

**Red.:** — Czy takich warunków nie ma w szkołach?

**T. Kącki:** — Różnie z tym bywa, sądzę, że zależy to od wielu czynników, wśród których nie bez znaczenia jest wzrost kwalifikacji kadry nauczycielskiej, a także kadry kierowniczej. Co roku przybywa osób z wyższym wykształceniem (mamy ich w województwie 44,9 proc.), co oznacza, iż z każdym rokiem mamy innych jakościowo nauczycieli, dojrzałszych, samodzielniejszych, żywo zainteresowanych własnym rozwojem i doskonaleniem warsztatu pracy. Rozszerza się więc krąg ludzi, którzy mają potencjalne możliwości pracować twórczo, realizować własne pomysły i koncepcje. Administracja oświatowa, dyrekcje szkół muszą wyjść temu naprzeciw, tworząc określone warunki, wyzwalając zdrowe ambicje nauczycieli. Ale myśli się też, kto sędzi, iż chodzi tu tylko o warunki materialne, o tzw. bazę dla nowatorstwa pedagogicznego. Trzeba będzie też, a może przede wszystkim, zmienić stosunek do nauczyciela. To znaczy stworzyć mu większy margines samodzielności, traktować nie jak wykonawcę poleceń, lecz jako współtwórcę i realizatora. Mówię o tym dlatego, iż dziś często jeszcze uważa się, że nauczyciel to wykonawca, że wystarczy wyznaczyć mu obowiązki, ściśle „od” — „do” i sprawę mamy z głowy. Nic bardziej mylnego. Rzecz w tym, aby nauczyciel zanim przystąpi do wykonania zadań, zrozumiał ich istotę, zaakceptował, przyjął jako własne. Wówczas tylko jego praca ma elementy pracy twórczej.

**Red.:** — Jak ma się to wszystko do zebrani partyjnych w szkołach?

**A. Różański:** — W tworzeniu warunków sprzyjających rozwijaniu nowatorstwa pedagogicznego, wyzwalaniu ambicji jednostek, organizacja partyjna ma wiele do powiedzenia. I wiele jeszcze do zrobienia. Obok silnych organizacji, które liczą się w szkole i środowisku, mamy też słabsze, mało dynamiczne, nie podejmujące żywotnych spraw szkoły i środowiska. W bieżącej kadencji będziemy te słabsze ogniewa wzmacniać, propagując dobre wzory, bo takich w naszym województwie nie brakuje.

**Red.:** — Bardzo mi odpowiada hasło: tworzyć jak najlepszy klimat dla nowatorstwa. W „Głosie” otworzyliśmy szerokołamy dla tego hasła. Ale przecież wiążące, socjalistyczne stosunki w gronie pedagogicznym są potrzebne nie tylko nowatorom, są one niezbędne, aby w ogóle móc osiągać z pracy jakikolwiek pożytek. Studiuje materiały z zebrani partyjnych w szkołach, między innymi w Jabłonnie, Lublinie i Puławach, nie znalazłam w nich wzmianki o wadliwych stosunkach współpracy i współżycia w zespołach, o konfliktach itp. Również w poczcie redakcyjnej rzadko znajduje się skargi z województwa lubelskiego, które odnosiłyby się do tej sfery życia szkoły. Więc albo konfliktów nie ma, albo nie zostają ujawnione?

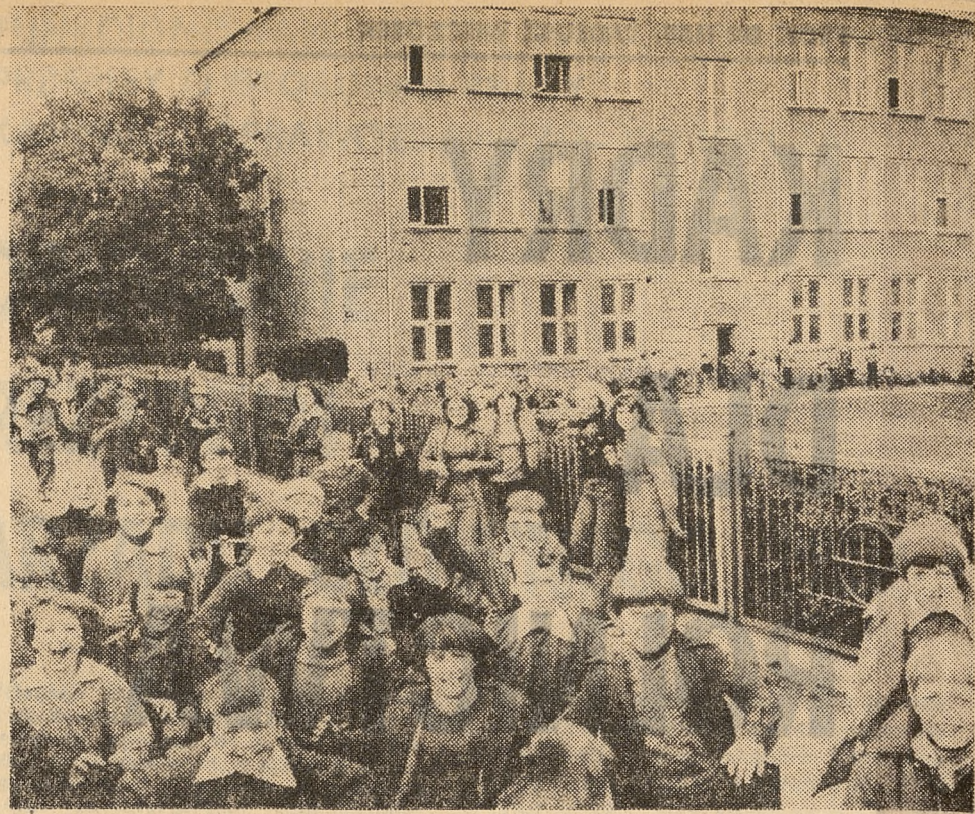
**T. Kącki:** — Życie bezkonfliktowe, to życie bez postępu, w pracy są one nawet potrzebne, byle miały charakter twórczy, to znaczy, aby u ich podstaw leżał interes społeczny, nie zaś porachunki między ludźmi powodowane zazdrością lub zazdrością. W skargach ludzie zazwyczaj piszą o konfliktach nietwórczych, o złej atmosferze spowodowanej tym, co nazywamy niesprawiedliwością w podziale obowiązków i przywilejów; nauczycielom skarżącym się zwykle chodzi o wadliwy podział nagród, dodatków specjalnych, o ocenę pracy itp.

W czasie zebrani sprawozdawczo-wyborczych mówiono o tym wiele, a wniosek z tych dyskusji dałby się określić następująco: więcej demokratyzacji w życiu szkoły, w stylu kierowania placówkami i zespołami ludzkimi. Ten punkt znalazł się w programach działania na bieżącą kadencję.

**A. Różański:** — Problem ten w naszym województwie staraliśmy się rozwiązywać wcześniej i wydaje się, że z dobrym skutkiem. Przyjął jest zasada, że decyzje dotyczące najżywniejszych spraw nauczycieli, takich jak typowanie na studia, do odznaczenia i nagród, przydział mieszkań itp. — podejmowane są kolektywnie. Zaden wniosek o odznaczenie czy nagrodę nie jest honorowany przez władze nadzórne, jeśli wcześniej nie został zaakceptowany w szkole przez sekretarza POP i prezesa ogniska. W szkole, w konkretnym środowisku, ci ludzie znają się nawzajem i potrafią najbardziej sprawiedliwie ocenić. Zdarza się, oczywiście, że zasłużonych jest wielu, a nagród i odznaczeń mniej, wobec czego wybór jest trudny, ale i w takich przypadkach lepiej, aby decyzję pozostawił kolektywowi w szkole. W każdym razie w tym przypadku margines błędów jest mniejszy; na przykład na 1041 odznaczeń państwowych i innych oraz 1148 nagród przyznanych nauczycielom w latach 1977—1978, odnotowano jedynie pięć przypadków niezadowolonych, co znalazło potwierdzenie w skargach.

W 30 badanych POP, tylko w jednym przypadku stwierdzono niewłaściwy, apodyktyczny styl kierowania szkołą i nieliczenie się z opinią kolektywu kierowniczego.

**Red.:** — W tej sytuacji, jak można przypuszczać, w szkołach lubelskich istnieją większe szanse prawidłowej realizacji reformy. Z zebrani szkolnych POP wynika,



Gminna Szkoła Zbiorcza w Milejowie

Fot. Cz. Górski

iż pierwszy rok był udany, a drugi także przebiegał pomyślnie...

**T. Kącki:** — Duża w tym zasługa nauczycieli. Dobrą atmosferę zrobili też nasze placówki eksperymentalne, które wdrażały nowe programy. Te próby były bacznie obserwowane przez nauczycieli innych szkół, starano się wcześniej zapoznać z nowościami.

Wdrażanie programu reformy jest przedmiotem naszej wspólnej troski — organizacji partyjnych, władz oświatowych, Związku, dyrekcji szkół i samych nauczycieli. Idea zmian w oświacie jest powszechnie akceptowana, nie rodzi już, jak na początku, wątpliwości. Głosy krytyczne, które na zebraniach szkolnych POP padały, dotyczyły wciąż niewystarczającego zaopatrzenia szkół w pomoce naukowe, podręczniki. Rysują się wciąż znaczne dysproporcje w wyposażeniu poszczególnych placówek, co staramy się likwidować, wzmacniając słabsze punkty.

Wiele uwagi na zebraniach poświęcono sprawom lokalnym szkół, bo też jest to w naszym województwie problem nabrał. Wiele szkół, zwłaszcza w miastach, pracuje na zmiany, dokuczają ciasnota lokalowa. Szczególnie ostro występuje to w Lublinie i Świdniku. Wskazywano na pilną potrzebę modernizacji starych i budowy nowych obiektów, w tym szczególnie dla przedszkoli. Oczywiście, nie są to sprawy nowe, ale raz jeszcze będziemy je analizować, szukać rezerw, w celu osiągnięcia poprawy.

**Red.:** — Zapewne, także sytuacji mieszkaniowej nauczycieli?

**A. Różański:** — Mieszkaniowej i zdrowotnej. Postulowano reaktywowanie poradni specjalistycznej dla nauczycieli i zapewne ten postulat warto rozważyć. Sądzę jednak, że w najbliższym czasie musimy koncentrować się na poprawie warunków mieszkaniowych nauczycieli, zwłaszcza na wsi, bo tam potrzebni są specjaliści z dyplomami magistrów. Nie jest to problem łatwy, ale trzeba temat ten podjąć w każdej gminie, w czym rola szkolnych i gminnych organizacji partyjnych jest ogromna. Trzeba budować domy nauczyciela, popierać budownictwo domków jednorodzinnych, adaptować na cele mieszkalne budynki po likwidowanych placówkach oświatowych. Jest to konieczność poddyktowana względami ekonomicznymi (wysokie koszty opłat lokali wynajętych), nie mówiąc o względach czysto ludzkich.

**Red.:** — Jest to tym bardziej wskazane, że nauczyciele lubelscy dają z siebie wiele jako wychowawcy i jako społecznicy w środowisku. Materiały z zebrani szkolnych POP zawierają wysokie oceny pracy organizacji harcerskiej i jej opiekunów.

**T. Kącki:** — I tak rzeczywiście jest. Przy czym członkowie partii wiodą prym w pracy z harcerzami, co szczególnie interesująco wygląda w szkołach podstawowych. Członkowie partii mają też duży udział w planowaniu pracy wychowawczej oraz jej realizacji.

Istnieje potrzeba, o czym mówiono na zebraniach, wzmocnienia pracy ideowo-wychowawczej w szkołach średnich. Na tym odcinku zauważamy wciąż niedostatki wynikające stąd, iż — jak się wydaje — za mało rozmawia się z młodzieżą, zwłaszcza klas starszych, na tematy światopoglądowe. Przyczyną jest nie tylko brak czasu, ale też lęk przed trudnymi pytaniami, które młodzież stawia.

Dlatego baczna uwagę będziemy zwracać na szkolenie partyjne, a także na konferencje ideowo-pedagogiczne ZNP. Chciałbym stwierdzić, iż system szkolenia ideologicznego nauczycieli w oświacie dobrze funkcjonuje. Duża frekwencja świadczy o przydatności tej formy doskonalenia pedagogów. Jednak wciąż jeszcze w szkol-

nych POP zbyt nieśmiało podnoszone są problemy postaw światopoglądowych członków partii. Jest to zadanie na bieżącą kadencję.

**Red.:** — W materiałach z kampanii sprawozdawczo-wyborczej w szkołach świadniczych znalazłam takie oto sformułowanie: „Podkreślić należy duże zaangażowanie społeczne nauczycieli w środowisku, Pracują oni w Komitecie Miejskim PZPR, radzie narodowej, FJN, samorządach mieszkańców, w organizacjach społecznych”. Podobne oceny spotkałam w innych materiałach, przy czym największe zaangażowanie w pracy środowiskowej wykazują nauczyciele pracujący w szkołach podstawowych na wsi. Czy jednak nie za wiele tej pracy?

**T. Kącki:** — Problem nie w tym, w ilu organizacjach nauczyciele działają, istotne jest, czy te społeczne obowiązki są równomiernie rozłożone na wszystkich. Organizacje partyjne w szkołach czuwają nad tym, aby nie było działaczy-omnibusów. Staramy się też przestrzegać zasady, aby charakter działalności społecznej nauczyciela korespondował z pracą w szkole, by działalność ta służyła szkole.

**A. Różański:** — Nauczyciele pełnią w wielu gminach funkcję sekretarzy komitetów gminnych i to jest działalność bardzo oświatowa i potrzebna. Są radnymi, działają w różnego rodzaju komisjach środowiskowych i to jest również korzyść dla oświaty. Bardzo pożyteczna dla szkoły jest aktywna praca nauczycielek w organizacjach kobiecych, tędy najkrótsza droga do rodziców, tu rodzą się nieformalne kontakty z mieszkańcami, co rzutuje na charakter współpracy szkoły ze środowiskiem.

**T. Kącki:** — Sądzimy, że szkoła musi rozszerzyć swoje funkcje środowiskowe, powinna być otwarta na to wszystko, co dzieje się wokół niej. Przede wszystkim zaś musi zdobyć większe niż dotychczas zaufanie rodziców, zmobilizować ich do współpracy na zasadzie równego partnerstwa.

W tej chwili zbyt pochłonięty nas problem reformy i na tym nauczyciele koncentrują swoją uwagę. W przyszłości, gdy tych obowiązków ubędzie, szkoła musi się przestawić na inny model pracy. My, pedagogzy, nie możemy wypuszczać z rąk przewodnictwa w kształtowaniu kultury środowiska, w którym żyjemy. Rola kulturotwórcza to ważna powinność zawodu nauczycielskiego i szkoły jako instytucji wychowującej.

**Red.:** — Reasumując naszą rozmowę: jak, towarzysze, oceniacie przebieg tegorocznej kampanii sprawozdawczo-wyborczej w szkolnych organizacjach partyjnych?

**T. Kącki:** — Przede wszystkim trzeba podkreślić, iż była to bardzo ciekawa, rzeczowa debata o najważniejszych problemach pracy szkoły i nauczycieli. Zebrania były dobrze przygotowane, dopisywała frekwencja, w zdecydowanej większości odnotowano duże zaangażowanie w dyskusji. Wnioski z niej włączone zostaną do planów pracy na najbliższe lata. Wiele postulatów zgłoszonych pod adresem instytucji i organizacji wojewódzkich i centralnych prześlemy im do realizacji.

Sądzę także, iż należy pozytywnie ocenić działalność szkolnych POP na rzecz tworzenia jednolitego frontu wychowania. Istnieje w naszym województwie ścisła współpraca organizacji partyjnych z radami zakładowymi ZNP oraz z administracją szkolną, organizacjami młodzieżowymi oraz innymi sojusznikami szkoły. To daje gwarancję, że trudne zadania, stojące przed szkołą i nauczycielem uda się rozwiązać i łatwiej, i z większą korzyścią dla lubelskiej oświaty.

Rozmawiała:  
MARIA RYBARCZYK

# DO LĘBORKA NA BAL ALE NIE DO LEKARZA

Rozmowa z prezesem Rady Zakładowej ZNP,  
BARBARA DRAG

— Czym mogłaby się Koleżanka pochwalić w imieniu lęborskich nauczycieli?

— Przede wszystkim bardzo dobrymi warunkami pracy, jakie wszyscy mają w swoich szkołach. Niech się pan przejdzie po mieście, a zobaczy, że już same obiekty swym wyglądem cieszą oko. Ale najważniejsze, co w środku. Wszędzie natrafi pan na znakomite wyposażenie gabinetów, pracowni, szkoły mają tu na przykład po kilka telewizorów. A najbardziej cieszą warunki, jakie mają idące nowym kursem klasy pierwsze i drugie. Tu widać reformę nie tylko po programach, ale też gołym okiem. Niech pan odwiedzi dowolną szkołę...

— Wierzę, już w kuratorium słyszałem, że macie bazę lepszą nawet od Słupska, najlepszą w województwie. Skąd się to wzięło? Czy również wasza rada przyczyniła się do tego?

— Nic nam z nieba nie spadło. Te dobre warunki pracy, które cieszą nauczycieli i sprawiają, że nasza niełatwa praca może być przyjemnością, to efekt przedsiębiorczości środowiska, zarówno administracji szkolnej, jak i związkowców. Na przykład wspólnie doprowadziliśmy do tego, że wszystkie zakłady opiekuńcze zafundowały najpierw wyposażenie dla klas pierwszych, a w tym roku — dla drugich. To ZWAR, ZREMB, Meprozet, Włóknolen, Zakłady Przemysłu Drzewnego, Spółdzielnia Inwalidów i kilka innych zakładów. Bardzo im dziękowaliśmy i prosiliśmy o więcej na uroczystym zakończeniu kursu na najlepsze pracownie, zorganizowanym wspólnie przez Wydział Oświaty i naszą radę. Trzeba też umiejętnie korzystać z tego, że zakłady pracy ze Śląska, Krakowa i innych ośrodków urządzają u nas kolonie letnie.

— A odczuwacie również troskę władz miasta?

— To jasne, że bez nich niczego się nie zrobi, jednak akceptują, decydują itd. Ale także rozumieją nasze problemy, a zatem zawsze możemy liczyć na ich poparcie. Naczelnik miasta, Waclaw Kuper, to były wicekurator oświaty, w ogóle we władzach lęborskich i wojewódzkich mamy wielu nauczycieli. Mamy więc bardzo sprzyjający klimat dla szkolnictwa.

— Klimat ten sprzyja rozwojowi bazy, dzięki czemu, macie godziwe dla siebie warunki pracy w szkołach. A czy sprzyja również samym nauczycielom w ich życiu?

— Oczywiście, dostrzega się nasze problemy. Na przykład w tym roku dogadaliśmy się z Urzędem Miasta, że będzie nam oddawał do dyspozycji minimum trzy mieszkania rocznie.

— A jak liczne jest wasze środowisko?  
— Samych nauczycieli czynnych zawodowo mamy około 450, a członków rady, łącznie z seniorami, prawie tysiąc.

— Więc te trzy lokale, to chyba kropla w morzu potrzeb?

— To prawda, w tej chwili w krytycznych warunkach znajduje się 17 rodzin, nie licząc absolwentów, bez własnego kąta. Ale właśnie kilka dni temu zrobiliśmy nową listę potrzeb. To na prośbę Komitetu Miejskiego partii i Urzędu Miejskiego. A więc myślą o nas. Zresztą bez przerwy chodzimy do naczelnika i prezesa spółdzielni mieszkaniowej, żeby przyspieszyć kolegom upragnione przydziały. Dzięki temu w ubiegłym roku już 16 naszych rodzin otrzymało nowe mieszkania, a trzy lata temu — tylko sześć.

— Skoro już mówimy o życiu, które nie jest różne utrapienia, to w czym jeszcze chciałaby Koleżanka pomóc jak najszybciej swoim kolegom?

— W środowisku nauczycielskim jest wiele problemów, wobec których Związek jest bezsilny. Najtrudniejszym, obok mieszkań, jest ochrona zdrowia. Od lat walczymy o godziwą opiekę lekarską, przy każdej nadarzającej się okazji wysuwamy postulaty i nic się w zasadzie nie zmienia. Jedyne, co udało nam się załatwić — przy pomocy Wydziału Oświaty — to własny gabinet stomatologiczny, który ruszył 1 listopada, a więc dopiero niedawno. Poza tym kuratorium, wspólnie ze słupskim Oddziałem ZG ZNP, załatwiło wszystkim nauczycielom w województwie wkładki do książeczek zdrowia, upoważniające do wizyt w przychodniach rejonowych poza koleżnościami. No, ale to nie rozwiązuje problemu opieki specjalistycznej.

— A choroby zawodowe? Czy macie jakiś rozeznanie w tym względzie?

— Nawet dość dokładne, musimy przecież opierać się na konkretnych argumentach, wysuwając żądania. W tej chwili mamy na przykład w mieście 66 nauczycieli zgłoszonych na intensywne leczenie dróg oddechowych. Leczą się, ale jak? Tylko farmakologicznie i ...zwolnieniami. Zupełnie brak możliwości leczenia inhalacyjnego. Sporo osób odchodzi z tego powodu na

przedwczesne renty inwalidzkie. A gdzie kobiety schorzenia, które w tak zdecydowanie sfeminizowanej grupie zawodowej, jak nasza, są poważnym problemem? Albo stresy, nerwice, które są u nas rzeczą niemal codzienną. Co drugi nauczyciel cierpi na nerwice, a co dziesiąty — myślę — kwalifikuje się na rentę z tego powodu. Tu potrzebna jest stała, specjalistyczna opieka i to wydzielona. Bo tu, w niewielkim mieście, jeśli nauczyciel pójdzie do psychiatry przyjmującego w poradni dla wszystkich i ktoś go zobaczy, od razu powie: — O, ten już ma hopla! I fama idzie w miasto.

— A w Słupsku nie macie przychodni specjalistycznej?

— Nie mamy w całym województwie. To właśnie jeden z naszych postulatów, by przynajmniej w Słupsku utworzyć dla wszystkich nauczycieli taką placówkę. A w Lęborku chcemy mieć chociaż lekarza zakładowego. Domagamy się także rozszerzenia badań profilaktycznych, bo te, które się teraz robi do karty zdrowia nauczyciela — prześwietlenie tylko i WR — do prawdy budzą wręcz śmiech wśród kolegów. Właśnie za kilka dni robimy specjalne plenium rady, na które zaprosiliśmy kierownictwo Zespołu Opieki Zdrowotnej i wszystkie swoje postulaty jeszcze raz wyłuszczyliśmy.

— Można by odnieść wrażenie, że całe wasze środowisko jest strasznie schorowane...

— Nie jest tak źle. Są i zdrowi.

— I co im Rada proponuje? Macie piękny klub — nic, tylko tu bywać — ale zauważyłem u wejścia informację, że czynny jest tylko trzy razy w tygodniu.

— Bo mamy tylko 900 złotych ryczałtu na prowadzenie klubu. Jesteśmy zbyt biedni, żeby mieć cały etat. Ale działamy przecież nie tylko w klubie, w którym zawsze spotykają się szachiści i brydżyści, rozgrywający często mecze z innymi sekcjami, w którym odbywają się wystawy malarskie naszych kolegów oraz profesjonalistów, połączone niekiedy z aukcją, w którym...

— Przepraszam, a kupuje ktoś obrazy?

— Owszem, idą po dwa, trzy tysiące złotych i taniej. Także nasi seniorzy robią wystawy swych robót; na ostatniej poszło wszystko, a pieniądze zasilili konto Centrum Zdrowia Dziecka. Co wtorek klub zapelniają ruchliwi i pełni pomysłów seniorzy, działa Klub Dyskusyjny Nauczyciela interesujących się polityką, sztuką i szerszą wiedzą pedagogiczną. Zawsze coś się dzieje, bo mamy wspólny aktyw w Radzie pół setki ludzi.

— Ale to wszystko zajęcia „siedzące”. Gdzie ten najlepszy relaks — sport, turystyka?

— Nie dał mi pan skończyć. Właśnie w tym zakresie mamy jak najlepsze tradycje. Rajdy samochodowe i piesze wędrowki z udziałem całych rodzin, kuligi, gryzobranie, turnieje siatkówki między ogniskami, tenisa stołowego, brydża i ringo — wszystko to ma duże wzięcie i jest już po prostu u nas zwyczajowe. Zapraszam pana na nasz tradycyjny bal sportowców w styczniu, na którym bilansujemy swój rok sportowy, honorując zwycięzców pucharami, dyplomami, upominkami.

— Przyjadę, dziękuję za rozmowę.

HUGON BUKOWSKI

## Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

● W dniach 16—20 listopada odbyła się w Berlinie IV konferencja nauczycielskich związków zawodowych krajów socjalistycznych z udziałem przedstawicieli FISE. Organizatorem narady był Zarząd Główny Związku Zawodowego Nauczycieli i Wychowawców NRD. Główny nurt obrad dotyczył zagadnień związanych z rolą i funkcją związków zawodowych w kształtowaniu stosunków między klasą robotniczą i zakładami pracy a szkołami i młodzieżą szkolną.

Delegacja polska, której przewodniczył sekretarz ZG ZNP, Tadeusz Suberlak, przedstawiła dwa referaty. W pierwszym z nich zaprezentowano problematykę związaną z rolą ZNP w kształtowaniu właściwych stosunków między nauczycielem, szkołą i rodzicami, w drugim zaś omówiono zadania rad zakładowych w organizowaniu i pogłębianiu procesu współpracy między zakładami a szkołami.

Na zakończenie obrad przyjęto dokument formułujący wspólne stanowisko w kwestiach będących przedmiotem konferencji oraz przyjęto uchwałę wyrażającą poparcie dla inicjatyw radzieckich w dziedzinie rozbrojenia.

● Zarząd Oddziału ZNP Polskiej Akademii Nauk zorganizował w siedzibie Instytutu Fizyki PAN sesję na temat roli organizacji związkowej w działalności Polskiej Akademii Nauk. W licznych referatach, jak i w dyskusji, konkretyzowano zadania, które ZNP powinien podejmować i realizować w konkretnych warunkach placówek naukowych PAN. Zwracano szczególną uwagę na konieczność udziału organizacji związkowej w wytyczeniu i określeniu polityki naukowej, programowaniu badań podstawowych, podejmowaniu całokształtu zagadnień mających wpływ na kształtowanie właściwej atmosfery pracy i związanej z tym ściśle polityki kadrowej. Podkreślano potrzebę wzmocnienia troski o warunki pracy i życia pracowników zatrudnionych w placówkach PAN. Podnoszono kwestie związane z całokształtem życia i pracy zatrudnionych w placówkach naukowych, wskazując przy tym na konieczność rozwiązywania aktualnie najważniejszych zagadnień dotyczących młodej kadry naukowej, dysproporcji placowych czy spraw mieszkaniowych i lokalowych.

W sesji uczestniczył aktyw związkowy rad zakładowych działających w PAN i Oddziału ZNP PAN oraz zaproszeni goście, w tym m.in. prof. dr Jan Kaczmarek, sekretarz naukowy PAN, który w obszernym referacie przedstawił podstawowe problemy podejmowane aktualnie przez PAN oraz udział organizacji związkowej w określaniu i rozwiązywaniu tych zadań. Szczególną uwagę zwrócił na kształtowanie zasad partnerstwa w rozwiązywaniu wszelkich problemów. Sekretarz ZG ZNP, Tadeusz Suberlak, ustosunkował się do nielicznych z przedstawionych problemów.

● Coraz więcej kontaktów, na zasadach wymiany, nawiązują terenowe ognia ZNP w strefie przygranicznej. 10 listopada gościła w Zarządzie Głównym ZNP kilkuosobowa delegacja działaczy oświatowych i związkowych z Apoldy (okręg Erfurt) w Niemieckiej Republice Demokratycznej z wiceburmistrzem Hansem Smoleniem. Delegacji towarzyszyli przedstawiciele Rady Zakładowej z Pleszewa (woj. kaliskie) z prezesem, Tadeuszem Butem i sekretarzem, Sylwestrem Cierniakiem, Rada Zakładowa ZNP w Pleszewie utrzymuje długoletnie, owocne i przyjacielskie stosunki z organizacją związkową Nauczycieli i Wychowawców NRD w Apoldzie.

W czasie spotkania kol. Stanisław Jaszczek, kierownik Wydziału Organizacji Terenowych poinformował gości o aktualnej problematyce podejmowanej przez ZG ZNP oraz o współpracy zarządów głównych naszych organizacji związkowych.

● 19 listopada odbyło się w Zarządzie Głównym ZNP posiedzenie Prezydium Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowaniem Pozaszkolnego. Poświęcono je dyskusji nad projektem nowego statutu internatów i burs szkolnych, opracowanym przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Podjęcie tego tematu stało się sprawą bardzo ważną i pilną, gdyż obowiązujące przepisy częściowo się zdezaktualizowały.

### CZYTELNICI MAJĄ GŁOS

## MOJE WĄTPLIWOŚCI

Dobrobyt jest udziałem społeczeństw oszczędnych, a kultura oszczędzania stanowi konieczną cechę kultury pracy i życia codziennego każdego członka społeczeństwa. Osobnym zagadnieniem jest wychowanie gospodarcze młodzieży. To wychowawcze zadanie spełniają szkolne kasy oszczędności.

Praca w SKO przekonała mnie, że ma ona wiele pozytywnych momentów wychowawczych. SKO wyrabia u uczniów nawyki oszczędzania, wdraża do prowadzenia umiejętnego gospodarowania funduszami własnymi i społecznymi, wyrabia nawyk systematyczności i wytrwałości w

gromadzeniu wkładów oraz celowego ich wykorzystania.

W naszej szkole staramy się osiągać te cele różnymi sposobami. Ważną rolę odgrywa działalność informacyjno-propagandowa. Organizujemy więc pogadanki i odczyty, prowadzimy stały kącik informacji i propagandy wizualnej w specjalnie do tego celu przeznaczonym gablocie. Aby pozyskać dla idei oszczędzania jak największą liczbę uczniów, wprowadziliśmy fundowanie (z odsetek) książeczek SKO uczniom klas pierwszych z symbolicznym 1-złotowym wkładem. Książeczki te wręcza aktyw SKO młodszym koleżankom i kolegom w dniu Święta Szkoły podczas pasowania siedmiolatków na uczniów.

Trzy razy do roku przeprowadzamy apele: w październiku apel jest poświęcony konkursowi pt. „Dziś oszczędzam w SKO, jutro w PKO”; w styczniu — podsumowaniu wyników współzawodnictwa w oszczędzaniu za pierwsze półrocze; w czerwcu — rozdaniu nagród uczniom najlepiej oszczę-

dającym i wręczeniu książeczek PKO uczniów klas ósmych.

Zadaniem SKO jest nie tylko gromadzenie oszczędności, lecz także, a właściwie przede wszystkim wdrażanie dzieci i młodzieży do wspólnego podejmowania prac o znaczeniu gospodarczym. Zespołowe akcje wyrabiające oszczędność i gospodarność to zbiórka makulatury i odpadów użytkowych, zbieranie ziół leczniczych, pomoc przy wykopkach, sadzeniu lasu, wyrób zabawek.

Jednym z ważnych zadań SKO jest poszanowanie mienia społecznego i własnego. Realizujemy to zadanie przez oszczędność książek, przyborów, wyposażenia szkolnego i odzieży. Zadaniem SKO jest również oszczędne, rozumne i planowe gospodarowanie funduszami własnymi i stanowiącymi własność kolektywu. Zadaniem do SKO realizuje u nas poprzez działalność usługową, tj. przez prowadzenie sklepiku szkolnego. SKO współdziała z innymi organizacjami działającymi na terenie szkoły, a

przede wszystkim ze szczeblem harcerskim. Zdanie — „Młodzież chce być samorządna, pragnie organizować się własnymi siłami, według własnych planów” — znajduje w naszej szkole pełne zrozumienie.

Czasem jednak rozważamy celowość funkcjonowania Szkolnych Kas Oszczędności, no bo... we współzawodnictwie SKO wygrywa ten, kto ma największe oszczędności. Dzieci rodziców lepiej sytuowanych mają większe wkłady, tworzą swoistą grupę, rozbijają jedność kolektywu. Dążenie do zwiększenia zaoszczędzonych sum popycha często dziecko na drogę zdobywania pieniędzy za wszelką cenę. Jak temu zapobiegać? Chciałabym sprokować koleżanki i kolegów-opiekunów SKO, a może również psychologów i socjologów do dyskusji nad zagadnieniem, czy słusznie czynimy, rozwijając działalność Szkolnych Kas Oszczędności, czy moje obawy są uzasadnione?

LUCYNA HOLDA  
Wałbrzych



# KRAJ Z GÓRĄ W HERBIE

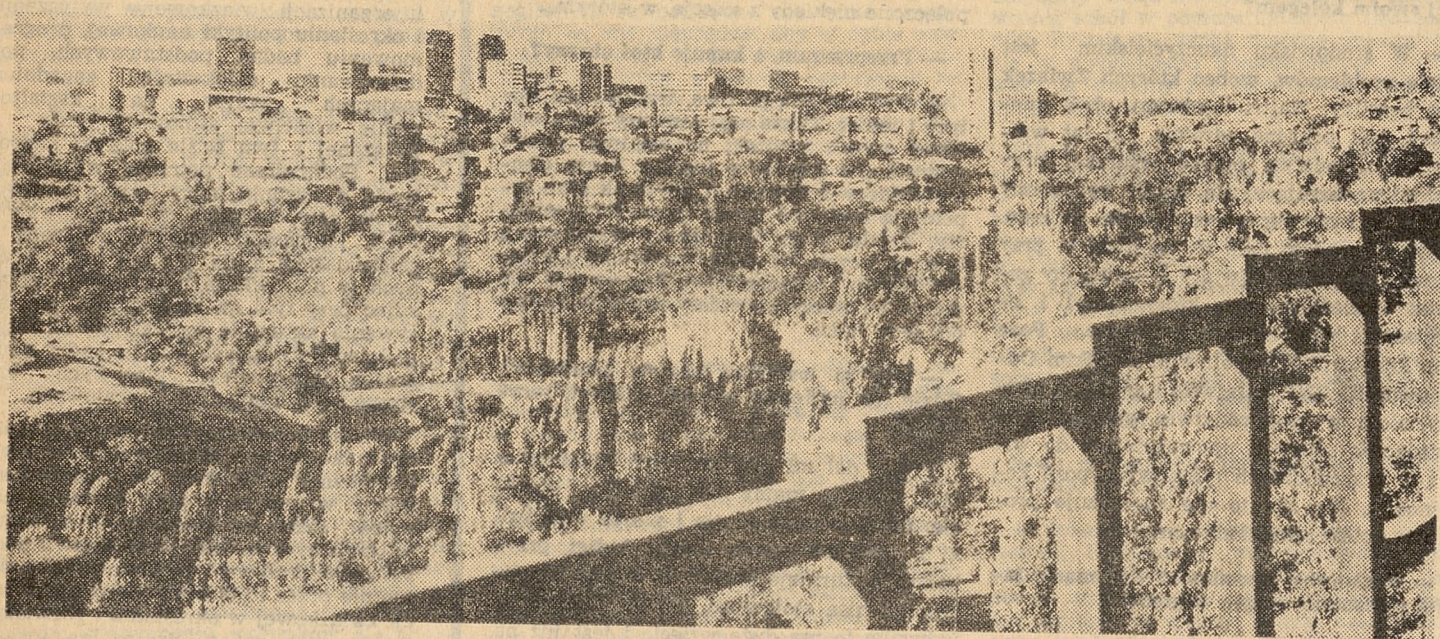
O historii i dniu dzisiejszym Armenii, jej kulturze i sztuce, nauce i szkolnictwie, dawnych i współczesnych związkach z Polską, rozmawiamy z ministrem oświaty Armenijskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej — SIEMONEM TIGRANOWICZEM ACHUMIANEM.

Na podstawie wykopalisk archeologicznych możemy powiedzieć, że Armenia jest rzeczywiście kolebką cywilizacji. To u nas uczeni odkopali szkatki pracownika. Najdawniejsze narzędzia kamienne znalezione w Armenii należą do najwcześniejszego stadium rozwoju człowieka. Na naszej ziemi pół miliona lat temu kwitła kultura e-bewilska, aszelska, a królowie urartyjscy budowali swoje pałace, nim ulegli najazdowi Scytów. Potem przyszły czasy monarchii Tigranesa Wielkiego i wielowiekowe zmagania z Rzymem, Bizancjum, Arabami i Turkami... Armenia była jednym z głównych ośrodków starodawnego metalurgii. Wszystko wskazuje na to, że nasi przodkowie pierwsi zmieszali miedź z cyną i odkryli brąz. Kwitło rolnictwo... Na

okrucach ceramiki neolitycznej zauważono malowidła kłosów pszenicy i rysunki jęczmienia. Wygrzebano z ziemi z tego też okresu żarna, tłuczki i moździerze, w których ludzie przygotowywali mąkę. W rejonie góry Alagöz odkryto prawdziwą... fabrykę narzędzi obsydianowych. Cudowne są wyroby z tego okresu. Można je spotkać w muzeach całego świata... Wielu uczonych przychyliło się też do opinii, że właśnie tu, na tej ziemi, w zamierzchłej starożytności odkryto... kolo!

— Zwiedzając waszą stolicę, Erewan, wstąpiliśmy do Ormiańskiego Muzeum Historii. Ileż tam ciekawych, niepowtarzalnych zbiorów. Najbardziej zdumiały nas starożytne czterokołowe wozy i dwukolowe rydwanów bojowe. Skąd się one wzięły właśnie u was?

— Historia odkrycia tych starożytnych wozów i rydwanów bojowych wiąże się z rozwojem energetyki w naszym kraju. W roku 1956 rozpoczęto u nas budowę systemu hydroelektrycznego na rzece Razdan, która bierze początek z wysokogórskiego jeziora Sewan. Wtedy to obniżono lustro wody tego wielkiego jeziora. Odsłonięte zostały między innymi jamy grzebalne, otoczone głazami i kamieniami. W nich były dobrze zachowane fragmenty tych właśnie wozów i rydwanów bojowych. Wszystkie te fragmenty zabezpieczono, uzupełniono brakujące części i całość wystawiono w muzeum... Osobiście zachwycając się kunsztem, mistrzostwem ówczesnych rzemieślników. Jakież te wozy są lekkie, zgrabne, funkcjonalne. Te czterokołowe do złudzenia przypominają wozy farmerów przemierzających przed stu laty kontynent amerykański. Kola rydwanów bojowych posiadają drewniane sprychy, są bogato rze-



Armeńska Socjalistyczna Republika Radziecka zajmuje obszar 29,8 tys. km kw. Liczy 3 miliony mieszkańców. Stolicę Erewan zamieszkuje 1 mln mieszkańców. Język urzędowy — ormiański i rosyjski. Ponad 90 proc. kraju wznosi się ponad 1000 m. nad poziomem morza.



Minister oświaty — Siemon Tigranowicz Achumian (z prawej) oraz jego zastępca Aliejewicz Szarifow.

bione i zdobione. I tak można by mówić bez końca. Ziemia nasza odkrywa nam dziś swoją niezwykle interesującą przeszłość. Nie wiem, czy wiecie, że w pobliżu wioski Mecamor odkryto cały kompleks przedhistorycznych, podziemnych pieczar z pięknymi malowidłami ludzi i zwierząt. Natrafiono tu też na ślady świątyni i obserwatorium astronomicznego sprzed trzech tysięcy lat. Jest to jedno z najstarszych obserwatoriów astronomicznych na Bliskim Wschodzie... I tak mógłbym opowiadać bez końca.

A przechodząc do czasów nam bliższych, muszę wspomnieć, że Armeńczycy już w 404 roku posiadali własny alfabet. Od tej daty notujemy dalszy, intensywny rozwój takich dziedzin wiedzy, jak literatura, filozofia, geografia, astronomia. W naszych muzeach literatury mamy wspaniałe, niespotykane nigdzie manuskrypty. Trzeba je koniecznie obejrzeć, żeby dobrze zrozumieć naszą wspólność. Tworzyli ją ludzie bardzo pracowici, kochający swój kraj, mądrzy i ofiarni. Przypodało im bycia dla nich laskawa, ale powoli zaczęli ją ujmować, przeobrażać dla swoich potrzeb. Czynili to w trakcie bezustannych, tragicznych walk o swoje istnienie.

Armenia od najdawniejszych czasów była punktem, w którym spotykały się cywilizacje Wschodu i Zachodu, gdzie odbywała się wymiana handlowa między Europą i Azją. Dlatego oczy obcych imperiów zwrócone były na nas, ludność odparła więc napady Sumerów, Hetytów, Babilończyków, Asyryjczyków. W końcu IV wieku Armenia została podzielona między Persję i Bizancjum. W połowie VII wieku dużą część kraju zdobyli Arabowie. W XI wieku uległa Seldżukom, a w XIII — kraj podbili Mongołowie. W XVI wieku Armenia przeszła pod panowanie Persji i Turcji. W XIX — część Armenii przeszła pod panowanie carskiej Rosji.

Ogromne straty poniósł naród ormiański w czasie pierwszej wojny światowej. Wtedy to, w roku 1915, rząd imperium osmańskiego dokonał rzezi Ormian będących pod zaborem tureckim. Zginęło ponad 1,5 miliona osób — dzieci, kobiety i mężczyźni. Nie oszczędzono nikogo, nawet najwybitniejszych przedstawicieli kultury, sztuki, literatury, muzyki. Ci, którym nie udało się zbiec na terytorium rosyjskie, zginęli.

W 1917 roku, po upadku carskiej Rosji, Ormianie uzyskali możliwość ustanowienia własnej republiki. Do władzy doszli jednak obszarnicy. Rozpoczęła się wtedy walka ormiańskich komunistów o wolność kraju, w ścisłym, bratnim sojuszu z rewolucyjnym Krajem Rad. Walka ta zakończyła się zwycięstwem ludu ormiańskiego. Dnia 29 listopada 1920 roku ustanowiony został w Armenii ustrój socjalistyczny. 30 stycznia 1922 roku pierwszy zjazd Rad Armenii uchwalił Konstytucję Armeńskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

— Od tamtych wydarzeń minęło 57 lat. Jakże one były dla waszej republiki?

— Długo można by mówić. Odpowiadając jednak najogólniej, można stwierdzić, że były to lata wielkich przeobrażeń, pełnego rozwoju socjalistycznej Armenii, jej kultury, sztuki, nauki, oświaty... Ekspedycje odkrywały w tych nieogłośnionych naszych górach prawdziwe skarby: miedź, cynk, cynę. Okazało się, że wśród skał zalega całe złoża pięknych granitów i marmurów. Rozwiniął się więc przemysł budowlany, chemiczny, maszynowy...

Okres pokojowej pracy przerwała druga wojna światowa. Armeńczycy pokazali wtedy, że są świetnymi żołnierzami. 106 ormiańskich żołnierzy, marynarzy i lotników zdobyło tytuły Bohaterów Związku Radzieckiego, 60 oficerów pochodzenia ormiańskiego awansowało do stopni admirała, generała, marszałka. Najbardziej znani spośród nich, to marszałek Związku Radzieckiego Bagramian, admirał Izakow i marszałek lotnictwa Chudjakow. Po wojnie praca ruszyła ze zdwojoną energią. Na rzekach zaczęły powstawać hydroelektro-

wnie, budowano szosy i linie kolejowe, powstawały zakłady produkujące najnowocześniejsze tokarki i komputery „Razdan”... Jako minister oświaty chciałyby jednak skupić swoją uwagę przede wszystkim na szkole i oświacie.

Dzisiaj jesteśmy republiką ludzi wykształconych. W ponad 1600 szkołach dziesięcioletnich uczy się 630 tys. uczniów. Mamy 42 tys. nauczycieli. Są to w zdecydowanej większości pedagodzy z wyższym wykształceniem. Kadry dla szkolnictwa przygotowują wyższe szkoły pedagogiczne i uniwersytety. Obecnie mamy w republice 13 wyższych uczelni. Na uniwersytecie erewańskim studiuje około 18 tys. osób. Tyle samo na politechnice. W czterech wyższych szkołach pedagogicznych kształcą się 13 tys. studentów. Łącznie na wszystkich wyższych uczelniach mamy 70 tys. studentów. Chciałbym powiedzieć, że mamy również średnie szkoły pedagogiczne, w których uczą się przyszli pedagodzy wychowania początkowego oraz ci, którzy podejmują w szkołach funkcje instruktorów organizacji pionierskiej. Po skończeniu nauki mogą oni podejmować studia zaoczne. W 1943 roku została utworzona Armeńska Akademia Nauk. W 30 placówkach akademii nasi naukowcy podejmują badania, o których głośno nie tylko w naszej republice, lecz w całym Związku Radzieckim.

— Jakie problemy, dotyczące szkoły i nauczycieli, aktualnie rozwiązujecie?

— Dużą wagę przywiązujemy do nauczania w klasach przygotowawczych. Uczyszczają do nich dzieci sześciolatek. Pragniemy, aby tych maluchów przygotowywali do podjęcia nauki w klasach pierwszych nauczycieli ich wielkie i małe dzieci, rozumiejący ich wielkie i małe sprawy. W pracy z maluchami nie może być niepowodzeń. Jej rezultaty bowiem decydują o dalszym rozwoju dziecka. Wychowawca w klasie przygotowawczej musi więc poznać każde dziecko. Stąd konieczność utrzymywania ścisłych kontaktów z rodzicami. Słowem, nauczyciela w klasie przygotowawczej i w klasach nauczania początkowego trzeba specjalnie przygotowywać, trzeba mu dostarczyć pełnej wiedzy z zakresu psychologii dziecka. Taki nauczyciel musi być też pod szczególnym „nadzorem”. Szkoła musi interesować się jego pracą, osiągnięciami, niepowodzeniami. Czynimy wiele, żeby tak właśnie było. Niepokoi nas feminizacja zawodu nauczycielskiego. Proszę mnie tylko że nie rozumieć. Wcale nie jestem antyfeministą. W domu wychowawcami dziecka są matka i ojciec. W szkole też tak powinno być, a tu często same nauczycielki, ani jednego mężczyzny. Oczywiście, sprawa nie jest prosta do rozwiązania. Musimy jednak zachęcać młodzież męską do podejmowania studiów w wyższych szkołach pedagogicznych. Myślę, że w tej rekrutacji może nam pomóc szkolna organizacja młodzieżowa — Komsomol, no i sami nauczyciele. Gdy mówię o tym, nasuwa mi się taka oto refleksja: otóż myślę, że każdy pedagog mógłby przygotować zachęć do studiów w wyższej szkole pedagogicznej choć jednego ucznia. Takiego z talentem pedagogicznym, wyróżniającego się chęcią do pracy społecznej. Spośród aktywnych organizacji młodzieżowej wywodzą się nasi najlepsi pedagodzy. Trzeba ich widzieć w naszym zawodzie. Zachęcać, mobilizować właśnie na studia pedagogiczne.

Kolejny problem wiąże się z kształceniem i doszkalceniem nauczycieli. W obu tych dziedzinach nie można stać w miejscu. Trzeba po prostu nadążać za szybkim rozwojem nauki i techniki. Przemysł potrzebuje coraz to lepiej i wszechstronnie przygotowanych absolwentów szkół średnich. Nauczyciel musi więc nadążać za wymaganiami czasów, w których żyjemy, musi uczyć coraz lepiej i skuteczniej. Równie ważne jest doszkalcenie pedagogów. Formy i metody doszkalcenia są różne: kursy, konferencje, sympozja, sesje, lekcje pokazowe, w których uczestniczą nauczyciele danych przedmiotów, dyskusje polityczno-wychowawcze, wykładanie przez dyrektorów, wycieczki-metodyczne... Co pięć lat każdy nauczyciel kierowany jest również do Instytutu Podwyższania Kwalifikacji. Zajęcia w Instytucie trwają około dwu miesięcy. Zaliczenie zajęć w tym instytucie wiąże się z uzyskiwaniem przez nauczycieli stopni kwalifikacyjnych.

Dużą wagę przywiązujemy do opieki nad młodymi nauczycielami, rozpoczynającymi pracę. Dyrektor szkoły przydziela im tzw. opiekuna. To jest nauczyciel o bardzo wysokich kwalifikacjach, oczywiście, specjalistę danego przedmiotu. Opiekunem matematyka może być tylko matematyk itp. Taka roczna, a czasem dłuższa opieka jest bardzo cenna dla młodych pedagogów. Chwalą ją sobie serdecznie. Z kolei starsi stażem i wiekiem koledy lubią tych młodych, bo również od nich wiele się uczą; przede wszystkim zapamiętano, pewnie



W erewańskim przedszkolu obejrzeliśmy piękne tańce ludowe w wykonaniu dzieci.

go nowatorstwa w myśleniu i działaniu, które to cechy są przywilejem młodości. (W czasie pobytu w Armenii odwiedziliśmy kilka szkół i pytaliśmy o tę właśnie opiekę doświadczonych pedagogów nad młodymi absolwentami szkół wyższych i wszędzie ten system opieki bardzo chwalono). Szkolne organizacje partyjne w swojej pracy przywiązują dużą wagę do tego właśnie problemu, jak również wiele uwagi poświęcają sprawie doszkalcenia nauczycieli w swojej szkole. Pragnę jeszcze dodać, że mamy wspaniałych nauczycieli, wielu spośród nich posiada tytuły „Zasłużonego Nauczyciela ZSRR” i „Zasłużonego Nauczyciela Republiki”. Rocznie około 14 tys. pedagogów uzyskuje różnego rodzaju nagrody, w tym nagrody ministra. Słowem, nauczyciel cieszy się w naszej republice dużym autorytetem moralnym.

— Współczesna szkoła uczy i wychowuje. Przygotowuje młodzież jak najstaranniej do pracy i życia w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym. Aby te zadania dobrze wykonywać, szkoła musi mieć sojuszników. Kim są sojusznicy armeńskich szkół?

— Przede wszystkim organizacja pionierska i komsomolska. Wszystkie dzieci i młodzież należą do tej ideowo-politycznej organizacji. Obie organizacje mają swoje programy działania, dostosowane do wieku i zainteresowań młodzieży. Sojusznikami szkoły są rodzice. Przy większości naszych szkół działają uniwersytety dla rodziców, natomiast przy przedszkolach istnieją szkoły dla matek. W czasie zajęć zarówno w uniwersytetach, jak i w szkołach dla matek omawiane są tematy z zakresu psychologii dziecka, jego rozwoju, zainteresowań itp. W zajęciach uczestniczą rodzice dzieci, które uczą się w danej szkole lub przedszkolu. Oczywiście, w każdej szkole istnieje komitet rodzicielski. Sojusznikami szkół są także zakłady pracy. Pracownicy zakładu są częstymi gośćmi w szkole, służą pedagogom radą, a szkole opieką, również finansową. Ileż pięknych gabinetów przedmiotowych powstało w naszych szkołach dzięki pomocy, trosce zakładu pracy, ileż sal gimnastycznych, żłobków, przedszkoli. Dzisiejsza szkoła nie może istnieć sama, musi żyć życiem środowiska tętniącego pracą, rozwijać zainteresowania, uczyć kultury życia, słowem — kształtować

przyszłego, dorosłego obywatela socjalistycznej Armenii i Związku Republik Rad. W tej pracy nie może być niedociągnięć.

— Co dziś można powiedzieć o związkach między Armenią i Polską?

— Związki te mają swoją wiekową tradycję. W przeszłości tysiące Ormian musiało emigrować. Szukali szczęścia w całym świecie, również i w Polsce. W okresie panowania Kazimierza Wielkiego liczbę Ormian w Polsce oceniano na około 40 tys. Zajmowali się rzemiosłem, handlem, pełnili na dworach funkcje tłumaczy, pisarzy... Osiedlili się we Lwowie, Zamościu, Kazimierzu nad Wisłą, Lublinie, Warszawie. Mówię o tym dlatego, bo interesuję się bardzo tym okresem w naszej historii, który związany jest właśnie z emigracją Ormian. Jest ich dziś w świecie ponad 3 miliony. Zjeżdżają do nas, odwiedzają kraj rodzinny i znowu wyjeżdżają. Wielu zostaje.

W 1968 roku naród ormiański obchodził 2750 rocznicę założenia Erewanu. Zjechało ich wtedy tysiące. W tym również znany piosenkarz, Charles Aznavour — z pochodzenia Ormianin.

A jeśli chodzi o współczesne związki Armenii z Polską to są one wszechstronne. Gościmy polskie teatry, zespoły artystyczne, urządzamy wystawy, przyjmujemy „Pociągi Przyjaźni”, w tym również nauczycielskie. Wiem, że bardzo zaawansowana jest praca nad wydaniem pierwszego w naszych dziejach słownika polsko-ormiańskiego.

Wielu naszych obywateli polsko w terenach Polski w czasie drugiej wojny światowej. Mój zastępca — Suzen Aliejewicz Szarifow walczył w Polsce jako lotnik. Opowiadał mi o Krakowie, Warszawie, Wrocławiu. Zawarł w naszym kraju mnóstwo znajomości. Bo my, Ormianie, należymy do ludzi wesołych, serdecznych. Lubimy się bawić i śmiać. Cenimy sobie przyjaźń, wiemy, jak wiele ona znaczy w życiu ludzi i narodów.

Wywiad przeprowadził: ZBIGNIEW PAWEŁOWSKI  
Fot. CZESŁAW GÓRSKI

# O KULTURZE ZARZĄDZANIA

Kultura zarządzania w placówkach naukowych to problem nie tylko metodologiczny, lecz i dydaktyczny. Kultura przejawia się nie tylko w życiu wewnętrznym człowieka. Manifestuje się ona poprzez jego pracę, twórczość, sposób życia, a więc te wszystkie dziedziny, w których sztuka kontaktowania się ludzi między sobą stanowi podstawę tworzenia nowych dóbr i nowych wartości kulturalnych oraz cywilizacyjnych. Kultura w zarządzaniu nie jest więc tylko procesem sterowania ludźmi, myśleniem w kategoriach bliższych i dalszych efektów, doraźnym przyuczaniem do pełnienia obowiązków i wyzwaniem energii do nowych zadań, ale procesem o wiele bardziej złożonym.

Do kultury zarządzania odnosi się wiele praktycznych wskazań, wśród nich szczególnie istotne — w naszych warunkach ustrojowych — są te, jakie koncentrują uwagę kadry kierowniczej na: przeciwwstawianiu się tendencjom manipulacji ludźmi oraz sprawami, które są dla nich istotnymi wartościami oraz na preferowaniu demokratycznego stylu kierowania nad autokratycznym i anarchizującym. Mówiąc inaczej, jest to po prostu dobra robota, a jej efekty ujawniają się wyraźnie, gdy szukamy źródeł postępu, wynalazczości, odkrywczości naukowej i technicznej, dobrze zorganizowanej pracy.

Kultura zarządzania jest umiejętnością organizowania pracy zespołów ludzkich dla osiągnięcia sytuacji, w których następuje identyfikacja motywacji indywidualnej człowieka z interesami szerszej wspólnoty. Najczęściej jest to środowisko miejsc pracy. W tych warunkach dobra robota polega na wyborze stylu i charakteru pracy w ten sposób, by skutki jej okazywały się przydatne w wielu wymiarach.

Umiejętność organizowania pracy zespołów ludzkich, a także wiedza o procesie wykorzystania całego doświadczenia pracowniczego nie rodzi się w sposób mechaniczny czy automatyczny. Od kadr przechodzących na wyższy szczebel kierowania organizacjami gospodarczymi i kulturalnymi należy oczekiwać przyjęcia następujących istotnych założeń:

- połączenia systematycznego rytmu codziennej pracy z programem gospodarowania własnym czasem, przy położeniu głównego akcentu na pracę podległych zespołów, system informacji i kontroli rzeczywistych skutków działania;

- połączenia własnych zainteresowań poznawczych i samokształceniowych z refleksją nad celami, którym służy określona instytucja;

- wyzwolenia inicjatywy własnej i współpracowników dla poznania możliwości rozwojowych placówki lub instytucji, która — będąc warsztatem poszukiwań twórczych kierującego — nie może być traktowana wyłącznie jako miejsce eksperymentu, lecz przede wszystkim powinna spełniać ściśle określone cele, do których realizacji została powołana.

Nauka o zarządzaniu w sposób ścisły ukazuje procesy niezbędne dla osiągnięcia tzw. optymalnych stanów w danym czasie i w danej sytuacji, dla osiągnięcia takich,

a nie innych rozwiązań problemowych. Jest to program, którego warianty są doskonałone w codziennej praktyce podejmowania decyzji. Nie stanowi też on modelu zamkniętego, czyli katalogu recept i reguł. Chodzi bowiem nie tylko o wąsko pojętą efektywność procesu zarządzania, lecz o sprawę dużo bardziej istotną: przemiany w ludziach, w ich sposobie pracy i życia, pod wpływem kształcących zadań, jakie zmuszeni są rozwiązywać w procesie organizacji pracy i twórczości w placówce naukowo-dydaktycznej.

Kultura zarządzania jest umiejętnością, w której obok wiedzy i doświadczenia praktycznego szczególne miejsce zajmuje intuicja pedagogiczna. Pod tym względem jest ona swoistego typu sztuką, dzięki której jednostki i kolektywy realizować mogą w sposób harmonijny swój wzajemnie uzupełniający się program.

Rzecz jasna, przytoczone tu założenia, w pewnym stopniu stanowią uogólnienia sytuacji, która istnieje w kierowanej przez nas placówce, jaką jest Instytut Nauk Społeczno-Politycznych przy PWST, oddziałujący i inspirowany wszystkie krajowe studia nauk społeczno-politycznych. W planie działania instytutu sprawą istotną jest dążenie do likwidacji dysproporcji w rozmieszczeniu, wykorzystaniu kadr naukowych w szkolnictwie podległym resortowi kultury i sztuki. Z inspiracji resortu dyrektora instytutu w porozumieniu z POP PWST i PWSM postawiła na porządku dziennym pytania o cele, metody i środki służące pełnej mobilizacji zdolności i talentów w następujących płaszczyznach:

- doboru pracowników artystyczno-naukowych i dydaktycznych katedr i zakładów przedmiotów społeczno-politycznych i teoretycznych przedmiotów artystycznych;

- systemu programowania rozwoju wiedzy kadr przedmiotów społeczno-politycznych i artystycznych w wewnętrznym życiu uczelni;

- sposobów organizowania pracy naukowo-badawczej wokół priorytetowych zadań dydaktycznych i wychowawczych oraz naukowych, które stoją przed zapleczem naukowym.

Proces podnoszenia kultury zarządzania wymaga stawiania realnych zadań ludziom sprawdzonym pod względem fachowym, przejawiającym gotowość uczestnictwa w decydowaniu i ponoszeniu skutków decyzji.

Z analizy formalnych kwalifikacji kadr zatrudnionych na zapleczu naukowym szkolnictwa artystycznego wynika, że tylko w części został zrealizowany przez nie w terminie plan uzyskiwania awansów naukowych. Wskazuje to na potrzebę skoncentrowania uwagi na terminowości kończenia prac doktorskich i habilitacyjnych, a także dalszą potrzebę wiązania ich tematyki ze sprawami szeroko pojętej kultury. Dysproporcje występujące w tym zakresie pozwalają sformułować dwa praktyczne wnioski:

- stołeczne środowisko pracowników INPS przy PWST w roku akademickim 1979/

80 powinno zintensyfikować swoje prace w kierunku bliższej współpracy z katedrami teoretycznymi, a także zaznaczyć swoją aktywną obecność w życiu artystycznym i naukowym Warszawy i kraju;

- środowiska pracowników studiów społeczno-politycznych powinny w większym stopniu korzystać z aktywności własnych sił naukowych i artystycznych, a także wykorzystywać współpracę z instytutem w Warszawie.

Kultura zarządzania wymaga daleko posuniętej elastyczności w polityce kadrowej. Sprawy powyższe w różnych organizacyjnych ujęciach były w poprzednich latach przedmiotem wielu narad i konferencji. Jak dotychczas jednak nie pozwoliły w pełni przewyższyć starych schematów myślowych.

System zadań placówki naukowo-dydaktycznej może i powinien być elementem oświaty ciągłej, a więc procesem wzbogacającym każde dobrze pracujące o nowe cenne informacje oraz umiejętności. I tu przekonanie, że zarządzanie jest sztuką, znajduje swe potwierdzenie. Zbliża wiedzę psychologiczną i socjologiczną do wychowawczego charakteru pracy. Uzyskanie tego stanu jest trudne i wymaga przekonania większości pracowników do tego, że zasada wysokich wymagań jest sformułowana w ich własnym interesie. Nierzadko konieczne jest przełamywanie dawnych zakresów kompetencji i obowiązków, a także rewizja nawyków myślowych i stereotypów oddziałujących istotnie na pracę wychowawczo-dydaktyczną od naukowych i kulturotwórczych funkcji uczelni.

W związku z nowymi zadaniami, które wynikają z aktualnej fazy przyspieszonego rozwoju społeczno-ekonomicznego i bujnego życia artystyczno-naukowego, na porządku dziennym praktyki i teorii organizacji zarządzania placówką naukowo-dydaktyczną stają sprawy wypracowania skutecznych i nie akcyjnych, lecz stałych form oddziaływania zapleczu naukowego szkolnictwa artystycznego na życie wewnętrzne szkół, ich politykę kształcenia, a także — co jest najważniejsze — na ideowo-wychowawczy i naukowo-artystyczny proces formowania przekonań i postaw kadr dla kultury. Jest to zadanie szczególnie odpowiedzialne.

Świadomość nowej sytuacji wynikać musi nie tylko z korzystnych przewidywań, które w resorcie kultury i sztuki dokonują się w sposobie widzenia rosnącej roli przedmiotów społeczno-politycznych i teoretycznych, lecz także stanowi ona odbicie szerszych procesów. Należy do nich przede wszystkim refleksja nad:

- miejscem kultury w sposobie życia milionów ludzi pracy w społeczeństwie rozwiniętego socjalizmu;

- relacjami między sztuką i nauką w węższym instytucjonalnym i szerszym pozainstytucjonalnym wymiarze;

- zagadnieniem odpowiedzialności twórców kultury, sztuki i nauki za klimat ideowo-moralny szkoły artystycznej i społeczne funkcjonowanie artystów;

- sprawami wynikającymi z kolejnych faz rewolucji naukowo-technicznej, przyrodniczej i humanistycznej oraz związanej z tym potrzeby dojrzenia w nowym świetle hasła sojuszu ludzi pracy i kultury.

Tak więc kultura zarządzania jest procesem rozszerzenia horyzontów zarządzanych i zarządzających. Stąd szczególnie wysoko dyrektora instytutu ocenia te wszystkie inicjatywy podejmowane przez pracowników przedmiotów społeczno-politycznych, które angażują kadrę do aktywnej obecności w życiu artystycznym kół naukowych i organizacji młodzieżowej, obecności na spektaklach teatralnych i muzycznych, w pracowniach plastycznych i na projekcjach filmów. Suma tych kontaktów powinna służyć uspołecznieniu studentów i młodych pracowników nauki.

Proces rozszerzenia horyzontów organizacji życia kulturalno-artystycznego wymaga właściwego odczytania idei twórców, a właśnie o to toczy się wciąż trwająca walka w tych środowiskach, które widzą swe powołanie w przyjmowaniu postaw zaangażowanych społecznie. Jak placówki naukowe mają stawać się partnera-

mi w tej walce? Sądźmy, że śmielsze niż dotychczas angażowanie się pracowników przedmiotów społeczno-politycznych w sprawy naukowe i popularyzatorskiej działalności artystycznej wpłynę na proces doskonalenia warsztatów twórczych, a także oddziała na ogólnokrajowy poziom krytyki artystycznej. Musimy bowiem pamiętać, że w nadchodzących latach sprawami istotnymi staje się:

- reorientacja wielu nieprzekonujących społecznie postaw pseudoartystycznych, eksponujących zewnętrzne pozory kultury, a nie jej głębokie treści;

- rozszerzenie się pola dyskusji o zjawiskach twórczych poddawanych ocenie przez coraz szerszą opinię artystyczną kraju, przez klasę robotniczą, chłopską;

- coraz głębsze powiązanie idei socjalizmu, prawdy i sprawiedliwości społecznej z procesem pozytywnych działań budowy nowego społeczeństwa i tzw. nowego człowieka. Wiemy i rozumiemy wszyscy, że partia jest inspiratorem przeobrażeń w kulturze zarządzania, a koncepcje quadro realizuje poprzez aktywną politykę kadrową, samokształcenie i pracę ideowo-wychowawczą.

Przyjmujemy za podstawę wszelkich kulturotwórczych rozważań tezę, że wszechstronny rozwój osobowości w warunkach rozwiniętego socjalizmu wymaga zastąpienia się nad wszystkim tym, co zwielo-krotnia jej aktywność, zwiększa konsekwentną potrzebę samorealizacji własnych i zbiorowych oczekiwań.

Człowiek aktywny, biorący odpowiedzialność za skutki swojego działania, wykształcony i uspołeczniony jest potencjalnym i rzeczywistym adresatem naszej kultury. Jak stwarzać artystów i pedagogów wychowujących takich ludzi? Jak kształtować sens ludzkich przeżyć, by kultura będąca „chlebem powszednim” dnia codziennego posiadała w sobie siłę polemizną wobec obcych nam idei i postaw?

Agitacyjne formuły przy szukaniu odpowiedzi na te pytania już nie wystarczą. Należy oczekiwać podjęcia przez nas zespoły pracownicze metodycznych badań dotyczących motywacji wyboru zawodu artysty, metod kierowania jego rozwojem i uspołecznienia efektów pracy twórczej. O znaczeniu tego problemu mówił trzy lata temu na konferencji w Łądku Zdroju doc. Bogusław Wieczorek, sygnalizując istnienie znacznych dysproporcji w poziomie wiedzy studentów szkół artystycznych, wiedzy, bez której nie jest możliwe określenie w sposób przedmiotowy, a więc autentyczny, przekonań ideowo-politycznych, światopoglądu, stylu życia wśród innych ludzi.

Sprawą istotną wydaje się:

- wykorzystanie wszystkich sprawdzianów studentkiej wiedzy, na przykład konkursów wiedzy politycznej, wiedzy o ZSRR itp. jako podstawy uogólnień naukowo-dydaktycznych;

- wykorzystanie dyskusji, spotkań, plenerów, obozów akcji letniej jako usystematyzowanego i skoordynowanego działania pozwalającego na zorientowanie się w studenckich nastrojach, a także metodach pozyskiwania tego środowiska dla programu partii.

Akcentując więc zagadnienie miejsca kultury zarządzania w nowoczesnym zhumanizowanym sposobie życia, pojmujemy inspiracje partii konkretnie. Widzimy potrzebę rozpoczęcia analizy interesującej nas sytuacji kadrowej i programowej, od wykorzystania już zgromadzonego dorobku. Ponadto instytut i studia są zainteresowane w rozbudowie placówek pedagogiki artystycznej i estetyki marksistowskiej. Zakłady te powinny wypracować instrumenty analizy zmieniających się współzależności sytuacji. Powinny także doprowadzić do oparcia programu umiejscowienia socjalistycznych wartości i treści w życiu narodu na założeniach: jednoczesnego kształcenia nowych kadr dla kultury, w oparciu o naukowe zasady inspiracji rozwoju ich talentów oraz jednoczesnego uczestnictwa w szeroko pojętej kulturze przenikającej do wszystkich dziedzin życia społeczno-politycznego, ekonomicznego i artystycznego naszego kraju.

doc. dr BOŻENA KRZYWOBŁOCKA  
doc. dr WLADYSŁAW M. GRABSKI

Z PRAC  
MINISTERSTWA  
NAUKI,  
SZKOLNICTWA  
WYŻSZEGO  
I TECHNIKI

Na zaproszenie ministra NSzWiT, prof. Janusza Górskiego, przebywała w Polsce w dniach 12-18 listopada bieżącego roku delegacja Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Średniego Zawodowego ZSRR pod przewodnictwem ministra, prof. Władysława Jelutina. Wizyta ta stanowiła wa-

żny etap w programowaniu rozwijającej się współpracy szkolnictwa wyższego Polski i ZSRR. Aktualny zakres tej współpracy charakteryzuje już fakt, że w Związku Radzieckim kształcą się rocznie około 6600 polskich studentów, a bezpośrednią współpracę prowadzą 24 polskie i 42 radzieckie uczelnie.

13 listopada prezes Rady Ministrów, Piotr Jaroszewicz, w obecności wicepremiera Mieczysława Jagielskiego, przyjął ministra Władysława Jelutina. W toku, przebiegającego w serdecznej atmosferze, spotkania poruszono aktualne problemy rozwoju szkolnictwa wyższego w obu krajach, w tym między innymi zagadnienia modernizacji procesu dydaktycznego, doskonalenia prac w środowisku akademickim, intensyfikacji działalności badawczej powiązanej z potrzebami gospodarki i kultury narodowej.

Tego samego dnia przyjął ministra Jelutina sekretarz KC

PZPR, Andrzej Wernblan. Podczas przyjacielskiej i serdecznej rozmowy dokonano oceny realizacji programu współpracy naukowej między obu krajami. Zwrócono przy tym uwagę na dalszy postęp zarówno w dziedzinie kształcenia i doskonalenia kadr, jak również w rozwijającej się kooperacji w zakresie badań. Poruszono też zagadnienia doskonalenia działalności dydaktyczno-wychowawczej i naukowej w uczelniach. Andrzej Wernblan poinformował radzieckiego ministra o prowadzonych w Polsce pracach nad tymi zagadnieniami. W obydwu wymienionych spotkaniach uczestniczył minister J. Górski. Wziął w nich udział także ambasador ZSRR w Polsce — Borys Anistow.

W czasie pobytu w Polsce minister W. Jelutina i członkowie radzieckiej delegacji odwiedzili szereg polskich uczelni i placówek naukowych (Uniwersytet Warszawski i Politechnikę Warszawską, Politechnikę Białostocką i Akademię Rolniczo-Techniczną w Olsztynie), zapoznając się z ich działalnością i osiągnięciami. W Uni-

wersytecie Warszawskim minister W. Jelutina wygłosił wykład na temat aktualnych tendencji w rozwoju szkolnictwa wyższego w ZSRR. Delegacja radziecka odbyła także szereg spotkań z władzami i aktywnym politycznym woje-wództw.

W trakcie rozmów w MNSzWiT dokonano między innymi oceny dotychczasowej realizacji planu współpracy naukowej uczelni obu krajów w latach 1976—1980, jak również określono zadania w tej dziedzinie na najbliższe pięć lat. Wiele uwagi poświęcono zagadnieniom doskonalenia pracy dydaktyczno-wychowawczej, w tym modernizacji form i metod nauczania. Omówiono również zagadnienia rozszerzenia zakresu i form współpracy w dziedzinie badań powiązanych z potrzebami gospodarki i kultury narodowej.

Zarządzeniem ministra NSzWiT z dnia 16 listopada

bieżącego roku został powołany Międzyresortowy Zespół Koordynacyjny do spraw wdrażania rządowego systemu informacji naukowej, technicznej i organizacyjnej — SINTO. Zespół ten, w skład którego wchodzi przedstawiciele resortów współdziałających w realizacji systemu SINTO, będzie działał przy Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej w okresie do grudnia 1985 roku. Przewodniczącym zespołu jest dyrektor generalny Centrum INTE — inż. Mieczysław Derentowicz.

Do zadań zespołu należy między innymi opiniowanie projektów technicznych systemów specjalistycznych wchodzących w skład systemu SINTO, jak również opinowanie norm i aktów prawnych dotyczących realizacji poszczególnych etapów tego systemu. Zadaniem zespołu jest także bieżąca koordynacja i kontrola kolejnych etapów wdrażania systemu SINTO.

8 GŁOS NAUCZYCIELSKI

**A**ktualny stan zaawansowania reformy sprzyja stawianiu pytań o warunki realizacji jej kolejnych etapów, hierarchie poszczególnych zadań czy podejmowane priorytety. Pytania takie stawiane są również w odniesieniu do problematyki kształcenia i doskonalenia kadr pedagogicznych, jako tych, które w ostatecznym rachunku zadecydują o stopniu powodzenia reformy.

Tym właśnie zagadnieniom poświęcona była także konferencja w Piotrkowie Trybunalskim, która zgromadziła dyrektorów oraz sekretarzy organizacji partyjnych centrów i oddziałów terenowych Instytutu Kształcenia Nauczycieli, zapoczątkowując w ten sposób również w systemie IKN dyskusję nad wytycznymi Komitetu Centralnego na VIII Zjazd. O wadze podejmowanej problematyki świadczył udział w konferencji Józefa Tejchmy — członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra oświaty i wychowania, Władysława Katy — zastępcy kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Krystyny Marszałek-Młyńczyk — sekretarza CK SD, Ludwika Maceczka — kierownika Wydziału Nauki, Oświaty i Spraw Społecznych NK ZL oraz sekretarza ZG ZNP — Tadeusza Suberlaka.

Dyskusja, do której wprowadził referat dyrektora Instytutu Kształcenia Nauczycieli — Stanisława Krawcewicza, zmierzała do udzielenia odpowiedzi na dwa podstawowe pytania: po pierwsze — o ogólną charakterystykę zadań w kształceniu ustawicznym nauczycieli w latach osiemdziesiątych na tle przemian systemu oświaty, a po drugie — o warunki takiego sterowania rozwojem instytucji kształcenia ustawicznego, by mogły one jak najefektywniej wywiązywać się ze swoich zadań.

Osiągnięcia lat siedemdziesiątych w zakresie dokształcania skłaniają do uzasadnionego optymizmu. W dotychczasowych działaniach główny akcent położono na podniesienie poziomu wykształcenia oraz wszechstronne rozwinięcie procesu odnawiania wiedzy i umiejętności. Zadanie te były i są realizowane dużym wysiłkiem uczelni wyższych, Instytutu Kształcenia Nauczycieli, wzytatorów przedmiotowo-metodycznych i innych pracowników nadzoru pedagogicznego. Główny jednak ciężar zadań wzięli na siebie, zobowiązani do dokształcania i doskonalenia, sami nauczyciele. A przecież nie jest to łatwe w sytuacji, kiedy dominującą statystycznie postacią w zawodzie nauczyciela jest trzydziestokilkuletnia kobieta, wychowująca dzieci, studiująca lub uczestnicząca w formach obligatoryjnego doskonalenia czy powszechnym przygotowaniu do realizacji zreformowanych programów.

Lata siedemdziesiąte były zatem okresem łączenia zadań wynikających z przygotowania nauczycieli do potrzeb przekształcanego systemu oświatowo-wychowawczego przy jednoczesnym kształtowaniu podstaw teoretycznych kształcenia ustawicznego oraz budowaniu systemu form i instytucji kształcących i doskonalących nauczycieli. Jednocześnie był to okres względnej stabilizacji, w globalnym ujęciu ilościowym kadr pedagogicznych, co pozwalało na wdrażanie pierwszych etapów reformy prawie wyłącznie siłami własnymi oświaty, bez wyrażonego wzrostu zatrudnienia nowych nauczycieli.

Analizy zapotrzebowania na nauczycieli w latach osiemdziesiątych wskazują, iż już w pierwszej ich połowie wystąpił wydatny wzrost zapotrzebowania na nowo zatrudnionych. Złoży się na to: wzrost liczby oddziałów (jako pochodna sytuacji demograficznej), zwiększenie rozmiaru zajęć dydaktycznych w powszechnej szkole dziesięcioletniej oraz wchodzenie w tym okresie w wiek emerytalny pokaźnych liczebnie grup nauczycieli.

Stąd też najbliższe lata przynieść powinny istotne zmiany w rozłożeniu akcentów w kształceniu i doskonaleniu nauczycieli.

W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych zostanie wykonane podstawowe zadanie w dokształcaniu nauczycieli pracujących, co oznacza, że studia zaoczne, z wyjątkiem takich kierunków, jak nauczanie początkowe czy wychowanie przedszkolne, będą pod względem ilościowym stopniowo zanikać. Faktycznie zanika także instytucja egzaminu kwalifikacyjnego, choć i tu, wyjątek stanowić będą egzaminy w zakresie wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego. Trzeba będzie natomiast skierować na dokształcanie liczną grupę zatrudnionych w ostatnich latach nauczycieli bez kwalifikacji pedagogicznych. Tak więc w najbliższym już okresie pojawią się możliwości przesunięcia sił i środków angażowanych w studia zaoczne, na zinten-



Fot. Czesław Górski

## STUDIA PO STUDIACH

syfikowane kształcenie nowych nauczycieli w ramach studiów stacjonarnych.

Z tym też zagadnieniem wiązać należy problem relacji pomiędzy kształceniem teoretycznym i praktycznym, przy czym coraz częściej wychodzi się z założenia, że nauczyciel w tym samym stopniu uzyskuje kwalifikacje w procesie kształcenia teoretycznego, co i praktycznego. Przy całościowym ujmowaniu procesów kształcenia możliwe jest przesunięcie pewnych jego aspektów, może przede wszystkim związanych z praktycznym przygotowaniem do zawodu na etap doskonalenia zawodowego czynnego już nauczyciela.

W zakresie doskonalenia nauczycieli najbliższe lata powinny charakteryzować się wyraźnym odchodzeniem od dominujących dotąd ilościowo, masowych form przygotowywania nauczycieli do realizacji nowych programów nauczania. W niedalekiej przyszłości pierwszoplanowymi zadaniami będą: przygotowanie nauczycieli realizujących program kształcenia systematycznego (klasy IV—X) oraz przygotowanie do podejmowania nowych ról i zadań w zreformowanym systemie oświatowo-wychowawczym.

Prace te zostały już podjęte przez Instytut Kształcenia Nauczycieli i jego placówki terenowe, głównie w formie studiów przedmiotowo-metodycznych (dotychczas ukończyło je już około 25 000 nauczycieli) oraz studiów specjalnych.

Na dziś pilnego rozważenia oczekuje problem uzyskiwania przez nauczycieli uprawnień do nauczania drugiego przedmiotu. Wdrażanie nowych przepisów w kolejnych

klasach reformowanej szkoły, dalsze przekształcanie sieci placówek oświatowych w połączeniu z realizowaną od kilku lat koncepcją jednokierunkowego kształcenia nauczycieli, mogą jeszcze pogłębić rozbieżności między wyuczoną specjalnością a nauczaniem w szkole przedmiotem.

Nadal otwarta pozostaje również u progu lat osiemdziesiątych kwestia dalszego wzbogacenia motywacji doskonalenia zawodowego, łączy się ona bezpośrednio z propozycją wprowadzenia stopni doskonalenia, które pozwalają na lepsze rozwiązanie sprawy poziomego awansu nauczyciela, bez zmiany charakteru wykonywanej pracy, pozwalałyby na ściślejsze wiązanie awansu zawodowego z jakościową oceną pracy oraz wynikami w doskonaleniu zawodowym.

Podjęcie nowych zadań związanych z kolejnymi etapami realizowania reformy szkolnej staje się możliwe dzięki powołaniu i planowej rozbudowie Instytutu Kształcenia Nauczycieli i jego placówek. Zwrócił na to uwagę w swoim wystąpieniu na wspomnianej już konferencji w Piotrkowie Trybunalskim, członek Biura Politycznego PZPR, minister oświaty i wychowania — Józef Tejchma podkreślając między innymi, że zasługą Instytutu Kształcenia Nauczycieli było wniesienie i umocnienie w społecznej świadomości zasady, że potrzebne jest nieustanne kształcenie, w tym również „studia po studiach”.

Minister oświaty i wychowania podkreślił również znaczenie faktu, że Instytut Kształcenia Nauczycieli stworzył i wprowadza system doskonalenia „nie jako improwizację, nie jako takie sobie drobne inicjatywy, a jako program organizacji studiów po studiach, a więc doskonalenia na znacznie wyższym szczeblu niż to było kiedykolwiek dotąd”.

Dzięki stworzeniu systemu instytucji i form doskonalenia możliwe było przygotowanie

wanie między innymi 45 000 nauczycieli do podjęcia studiów wyższych, 40 000 nauczycieli do złożenia egzaminu kwalifikacyjnego, 25 000 nauczycieli przedszkoli do pracy z dziećmi sześciolletnimi, 60 000 nauczycieli klas I—III do nauczania zreformowanego programu matematyki, 25 000 nauczycieli objętych studiami przedmiotowo-metodycznymi itd.

Wśród szczególnie ważnych, z punktu widzenia potrzeb systemu oświaty, zadań wymienić można by jeszcze prowadzenie doskonalenia kierowniczych kadr oświatowych oraz działania związane z kształceniem ustawicznym nauczycieli szkół zawodowych. Studia podyplomowe dla kadr kierowniczych ukończyło dotychczas około 3000 pracowników nadzoru pedagogicznego. Jednocześnie nowo powołana kierownicza kadra oświatowa przygotowana jest, w ilości około 3000 osób rocznie, w ramach kierowanego samokształcenia.

Dla nauczycieli przedmiotów zawodowych prowadzi się w systemie IKN między innymi studia przygotowawcze do egzaminu kwalifikacyjnego, kursy przygotowawcze do studiów wyższych na kierunkach zawodowych, kursy przygotowawcze do egzaminów eksternistycznych z zakresu PST, studia pedagogiczne dla nauczycieli przedmiotów zawodowych, studia przedmiotowo-metodyczne dla nauczycieli i dla kierowników warsztatów szkolnych. Opracowano również i przedłożono pod dyskusję długofalową, całościową koncepcję kształcenia ustawicznego nauczycieli przedmiotów zawodowych.

Dzięki powołaniu systemu przekazywania wiedzy za pośrednictwem radia i telewizji stworzono warunki umożliwiające dotarcie z programem doskonalenia do każdego praktycznie pracownika oświaty. Osiągnięty stan w tym zakresie, perspektywy dalszego rozwoju naukowego kadry IKN i placówek terenowych oraz duża plastyczność stworzonego systemu, przygotowanego do podejmowania różnorodnych zadań, pozwalają na spokojniejsze analizowanie potrzeb, jakie wystąpią w latach osiemdziesiątych.

O niektórych z nich mówił również w swojej wypowiedzi tow. Józef Tejchma, zwracając szczególną uwagę na następujące zagadnienia.

**Po pierwsze** — na niebezpieczeństwo, że wraz ze wzrostem zadań i wymagań wobec reformowanej szkoły ulegać mogą pogłębieniu różnice w poziomie pracy poszczególnych szkół w ujęciu środowiskowym. Niwelowanie tych różnic poprzez wyrównywanie dysproporcji w stopniu przygotowania kadr pedagogicznych jest, zaniemnistrą oświaty i wychowania, zadaniem Instytutu Kształcenia Nauczycieli i jego placówek terenowych.

**Po drugie** — na konieczność stwarzania specjalnych form pracy z wybijającymi się, twórczymi nauczycielami, którym należy „stawić poważne pytania i oczekiwać od nich poważnych spojrzeń na całość naszego szkolnictwa — ażeby przez takie dźwiganie w górę grupy produkujących nauczycieli tworzyć równocześnie konkretne reformy i metody podnoszenia poziomu całego środowiska nauczycielskiego”. Dla tej między innymi grupy w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i jego oddziałach powołano ponad 60 specjalistycznych seminariów naukowych, w których uczestniczy ponad 3000 osób.

**Po trzecie** — na cały zespół problemów związanych z szukaniem lepszych dróg codziennego doskonalenia metodycznego nauczycieli, które będąc kiedyś domeną działań ośrodków metodycznych, obecnie przeszło kadrowo do kuratoriów. Sugestie i odpowiednio propozycje doskonalenia tego odcinka pracy powinny, zdaniem ministra oświaty i wychowania, wychodzić właśnie z instytutu i jego placówek terenowych.

**I po czwarte** — na dalsze doskonalenie działalności badawczej, która sprzyjać powinna podnoszeniu ogólnoteoretycznej kultury rozważań o zawodzie nauczycielskim i sprawach oświaty. W tym względzie postulowano większą koncentrację prowadzonych w instytucie i jego placówkach badań w myśl zasady „...mniej tematów, ale lepiej przebadanych, mniej pytań sobie stawiać, ale szukać głębszych odpowiedzi”.

Te i inne podnoszone w dyskusji problemy rozpatrywane były w kontekście konkretnych potrzeb systemu oświatowego w nadchodzącym dziesięcioleciu. Potrzeb, dla których zaspokojenia niezbędny będzie wspólny wysiłek wszystkich ogniw i wszystkich pracowników oświaty i wychowania oraz współpracujących w tym zakresie stowarzyszeń i instytucji.

ANDRZEJ WYRZYKOWSKI

# SPÓR O EGALITARYZM

JERZY KOCHAŃSKI

(Dokończenie ze str. 1)

I podziwiać trzeba upór, z jakim — tak troskliwie, że aż tkliwie pielęgnuje w sobie ideały egalitaryzmu. Doprawdy zdumiewająca jest ta wiara, że jeżeli nie dziś to jutro, a jeżeli nie jutro to pojutrze egalitaryzm w postaci krytycznej czystej i ku szczęściu człowieka udowodni w praktyce swoje historyczne racje.

Na domiar — co trzeba podkreślić mocną linią — w imię egalitaryzmu i ze sztaandarem egalitaryzmu ludzie organizowali bunt, sprzysiężenia i spiski, budowali barykady i wszczynali rewolucje. Także za ideały egalitaryzmu oddawali życie! Czyżby naiwność zaćmiła im wyobraźnię? Czy też duch entuzjazmu, porывowości i protestu był stokroć silniejszy od wątpliwości i kalkulacji?

Ta postawa człowieka manifestująca się z taką siłą od zarania dziejów będzie zrozumiała, jeśli się zważy, że w walce pod sztandarami egalitaryzmu zawsze chodziło o zburzenie gmachu nierówności zbudowanego na krzywdzie ludzkiej, na biedzie, na wyzysku, na poniżaniu godności, na niesprawiedliwości w sferze praw i na braku poszanowania wolności. Była to w istocie i przede wszystkim walka „z”, a nie walka „o”; walka z krzyżącą nierównością, a nie walka o idealną równość.

W pewnym momencie tej nieustającej walki — na scenie dziejowej pojawili się klasycy marksizmu, dając obok naukowej analizy społecznych nierówności również zarys społeczeństwa egalitarnego osadzonego w ziemskich realiach, a także wskazując na metody jego osiągnięcia. Po klasykach marksizmu dzieje ideału równości zapisują kolejne fakty: rewolucja rosyjska 1917, powstanie światowego systemu socjalistycznego, walka klasowa robotników w krajach kapitalistycznych, walka narodowowyzwoleńcza w krajach Trzeciego Świata, liczne socjalistyczne eksperymenty społeczne wywodzące się z konkretnych narodowych tradycji.

Dziś nie jest to już porыв sumienia i serca, spontaniczna i dlatego krótkotrwała desperacja, ale proces społeczno-polityczno-ekonomiczny o wymiarach światowych. Widmo marksistowskiego egalitaryzmu krąży po całym świecie!

Tak więc — mamy Polskę roku 1979.

Dyskutanci, którzy zebrał się w redakcji miesięcznika „Więść Współczesna” — postawili sobie najtrudniejsze z trudnych pytań. Bo dotyczy ono bezpośrednio mnie, ciebie, jego — nas, czyli 35 milionów Polaków. Pytanie: jak należy rozumieć (oceniać, interpretować) egalitaryzm współczesny w Polsce roku 1979, i co należy robić, aby ograniczać pierwiastki antyegalitarne i rozwijać proegalitarne? Co należy robić? Czyli dyskusja o egalitaryzmie od razu przekształcała się w dyskusję o polityce, bo u podstaw polityki leży zawsze pytanie: „co robić?”

Za punkt wyjścia tej politycznej dyskusji o egalitaryzmie posłużyła definicja z Wielkiej Encyklopedii Powszechnej (PWN) głosząca, że egalitaryzm jest możliwy do urzeczywistnienia „przez zniesienie panowania klasowego burżuazji we wszystkich dziedzinach życia społecznego, przebudowę ustroju i struktury społecznej opartej na społecznej własności środków produkcji, równo mierzony potrzebami podział dóbr, powszechne uczestnictwo w zarządzaniu sprawami społeczeństwa oraz równe i powszechne uczestnictwo w dorobku kulturalnym narodu i całej ludzkości”.

Pierwszy rzut oka na tę definicję wskazywałby, że w Polsce roku 1979 jesteśmy społeczeństwem egalitarnym, względnie bliskim tego ideału. I tak tę sprawę zinterpretowali dyskutanci „Wsi Współczesnej”. Po burżuazji nie ma śladu, ustrój i struktura społeczna oparte są na wspólnej własności narodu, realizowane jest powszechne uczestnictwo w zarządzaniu i dorobku kulturalnym.

Wszyscy żyjemy z pracy rąk własnych (względnie głów). Nikt nikogo nie wyzyskuje, nikt nikogo nie eksploatuje, nikt też nie wzbogaca się kosztem zubożenia innych.

Zdawać by się mogło, że problem nierówności przestał istnieć zaraz po wojnie, a więc — za sprawą trzech aktów o rewolucyjnym charakterze. Za sprawą dekretu o reformie rolnej z września 1944 r., ustawy o nacjonalizacji przemysłu, transportu i banków ze stycznia 1947 roku oraz — przejęcia w 1948 roku całego obrotu handlowego przez państwo i spółdzielczość.

Czy jednak nierówności przestały automatycznie istnieć? Otóż trzeba wyraźnie stwierdzić: NIE! Nie przestały! Lenin np. mówił, że pełnej równości nie osiąga się wraz z likwidacją klas uprzywilejowanych, ale dopiero po likwidacji różnic między miastem a wsią oraz między ludźmi pracującymi fizycznie i umysłowo. Ważne jest również, że o ile likwidacja klas uprzywilejowanych wraz z przyjęciem zarządu nad środkami produkcji może nastąpić z dnia na dzień, pod błyskawicznym uderzeniem rewolucji, to likwidacja różnic między miastem a wsią i między pracą umysłową a fizyczną może trwać długie lata, a do oceny tych „długich lat” kto wie, czy nie przyda się nawet miara epoki.

Z tego punktu widzenia należy dodać tylko jedno: egalitaryzm się nie ustanawia, nie zarządza i nie dekretuje; egalitaryzm — jak podkreślił w rzeczonoj dyskusji prof. dr med. Henryk Rafalski z Łódzkiej Akademii Medycznej — wymaga „konsekwentnej i racjonalnej polityki społeczno-gospodarczej oraz upartych działań w sferze materialnej, jak też w kształceniu i wychowaniu obywatelskim”. Egalitaryzm się zatem czyni, a czynienie egalitaryzmu jest procesem historycznym w czasie, któremu — owszem — można wyznaczyć aktem rewolucyjnym lub państwowym jakiś dzień początkowy, ale któremu nie można wyznaczyć jakiegokolwiek dnia końcowego. Tego arcyoczywistego faktu wszyscy niecierpliwie egalitaryści nie chcą, lub nie mogą, zrozumieć i w imię gwałconej rzekomo narzędziami polityki społeczno-ekonomicznej sprawiedliwości głoszą odejście od egalitaryzmu, albo — jak to było zaledwie kilka lat temu — domagają się wręcz dla wszystkich „zupy ze wspólnego kotła”.

Nic dziwnego, że dyskutanci we „Wsi Współczesnej”, konfrontując encyklopedyczną definicję z polską rzeczywistością, mieli sporo wątpliwości. Ale, zgłaszając te wątpliwości, ustrzegali się przed niebezpieczeństwem pierworodnym: potrafili odrzucić postawy i poglądy skrajne i nierealistyczne, a przyjęły postawy zatroskane, obywatelskie. Z tego nurtu myślenia wzięły się bowiem liczne pytania. Red. Jacka Maziarzkiego — dlaczego jedni mają wyczuwać lepiej i wygodniej od drugich, dlaczego istnieją różnice w dopłatach do wczasów i usług zdrowia, dlaczego istnieją nierówności międzywarstwowe w dostępności do dóbr? Prof. prof. Andrzeja Tymowskiego, Augustyna Wosia i Jana Małanowskiego — dlaczego obserwuje się rozwój przywilejów, zwłaszcza na tle dostępności do dóbr, ale nie tylko? Prof. Zofii Moreckiej, która wskazała istotną skalę różnicowania płac między grupami najmniej i najwięcej zarabiających, Prof. Henryka Rafalskiego, który mówił o różnicach występujących między stanem zdrowia ludności wiejskiej i ludności miejskiej na korzyść tej ostatniej. I tak dalej: pytania, wątpliwości — wątpliwości, pytania.

Szczerze mówiąc, wszystkie te pytania i wątpliwości, które zademonstrowała zebrana w redakcji „Wsi Współczesnej” profesura, mogłyby z powodzeniem być zgłoszone na każdym zebraniu i w każdym środowisku — choćby teraz, na zebraniach dyskutujących wytyczne na VIII Zjazd partii. Do takiej bowiem dyskusji inspirowała szczególnie 72 punkt

wytycznych, którego pierwsze zdanie brzmi: „Sprawiedliwość społeczna jest w ustroju socjalistycznym nie tylko kategorią prawną i ekonomiczną, lecz także zasadą moralną, która określa charakter stosunków społecznych i kierunek ich rozwoju”.

Co jednak tu jest najważniejsze: wątpliwości i pytania nie podważają dokonania egalitaryzmu w ciągu 35 lat, ale — jak w przypadku dyskutantów we „Wsi Współczesnej” — punktuja słabe miejsca i tym samym wskazują na zadanie. W konsekwencji również na to, że historyczny proces egalitaryzmu trwa i toczy się. Bo — oprócz tego — chyba nie powinniśmy już zapominać, iż egalitaryzm w wykonaniu polskim, takim, jaki jest w 1979 roku, nie tylko odzwierciedla naszą wierność wobec niego. Na stan egalitaryzmu 1979 roku (jeżeli tak można powiedzieć) składa się praca współczesnego pokolenia Pstrowskich, Soidków, Kotarbińskich, Grzymków i Szczepańskich, a także całe dziewiętnastowiecze z brakiem niepodległości i niemożliwością rządzenia się suwerennie potem dwudziestowiecze z dwoma najstraszniejszymi wojnami znanymi światu i zaledwie dwudziestoletnim oddechem 1919—39.

Chyba nikt nie podważy twierdzenia, że o wiele łatwiej byłoby dziś o postępy egalitaryzmu polskiego, gdybyśmy w 1945 roku mieli normalnie funkcjonującą gospodarkę, kadry i rozwiniętą oświatę i kulturę. Dramatyczne dziedzictwo polskie ciągle poważnie wpływa na stan egalitaryzmu. I nie jest to próba zamazania problemów, ucieczka za zasłonę historii, ani też demagogia.

Prof. Rafalski powiada: „W toku 35 lat Polski Ludowej dokonaliśmy wiele, aby konstytucyjne prawa równości i sprawiedliwości społecznej wcielić w życie poprzez stwarzanie warunków i możliwości równych szans, zwłaszcza dla młodego pokolenia. Znane i uznawane są powszechnie nasze osiągnięcia w kwestii wprowadzania w życie zasad egalitaryzmu. Ale wiele jeszcze pozostaje do zrobienia”.

Wojciech Michalski w artykule pt. „Równość wobec prawa” („Nowe Drogi” nr 1 z 1979 roku) pisze: „Całkowita, absolutna równość warunków życiowych, praw i obowiązków zarówno pod względem ekonomicznym, społecznym, prawnym, jak i politycznym byłaby również w społeczeństwie budującym socjalizm utopią, szkodliwą przez swą nie-realność”.

Zastanowił by się należało, czy w dyskusjach o egalitaryzmie nie brakowało tak jasnego i tak kategorycznego stwierdzenia? W moim przeświadczeniu — brakowało. Problem polega bowiem na tym, abyśmy szczerze odpowiedzieli sobie na pytania: co jest realne w toku budowania społeczeństwa egalitarnego, a co utopijne? Co służy budowaniu takiego społeczeństwa, a co mu przeszkadza? I kolejny problem polega na tym, abyśmy właśnie utopii nie brali za cel! I abyśmy kryteriami utopii nie oceniali stanu egalitaryzmu w naszym społeczeństwie!

Zwyczajni ludzie, którzy żyją poza arkanami naukowymi — powiadają: są u nas równi i równiejsi; są tacy, którzy mają dużo i tacy, którzy mają mało.

Otóż to! Równi i równiejsi — to centralny problem egalitaryzmu. Tu trzeba rozróżnić dwie rzeczy. Jedne dysproporcje są zjawiskiem negatywnym (o czym nieco dalej), a drugie są wyrazem świadomej polityki wywodzącej się z ideału sprawiedliwości społecznej. Będąc wyznawcami egalitaryzmu, jesteśmy równocześnie przeciw propozycjom utopijnym, a także przeciw „zupie ze wspólnego kotła”. Bowiem stoimy na stanowisku — o czym pisze wspomniany W. Michalski w „Nowych Drogach” — że „za sprawiedliwe należy uznać różnicowanie uprawnień pracowników jako przejaw równego traktowania wszystkich ludzi pracy”.

Dłatego Konstytucja PRL, dając w Art. 5 wyraz ideałowi sprawiedliwości społecznej, równocześnie w Art. 19 i

Art. 63 mówi o wynagrodzeniu „według pracy”. Dlatego też wytyczne na VIII Zjazd w punkcie 72, uznając za „niezbędne zróżnicowanie płac zgodnie z socjalistyczną zasadą »każdemu według pracy«, podkreślają jednym tchem trzy inne najważniejsze obecnie zadania. Pierwsze — eliminowanie niezasadnionej rozpiętości usytuowania materialnego. Drugie — tworzenie równych szans startu i rozwoju ludzi. Trzecie — umacnianie podstawy bezpieczeństwa socjalnego w powszechnej skali. Tym „równiejszym właśnie” trzeba wydać walkę „Partia — głoszą wytyczne w tym samym punkcie — wzmoże skuteczność walki z wszelkimi formami czerpania korzyści niezasadzonych osobistym wkładem pracy, z przejawami życia na koszt społeczny i nieprzestrzegania socjalistycznych norm współżycia społecznego, z protekcją, z łapownictwem, z nadużywaniem pozycji służbowej dla czerpania osobistych korzyści”.

A skąd się biorą owi „równiejsi”? Może to po części produkt naszej tolerancji, naszego zabiegania codziennego, zwykłego niedopatrzania, a może nawet i takiego moralnego potępienia, które często kończy się tylko machnięciem ręką, lub wymianą z otoczeniem kilku słów potępienia. My, Polacy, mamy dobre oko — i widzimy, że w wielu wypadkach pieniądze trafiają do tych, którzy umieją „chodzić wokół swoich spraw” i którzy są agresywni, a nawet bezwzględni. Takie i podobne sytuacje nie są nieznanymi!

Więcej egalitaryzmu — to obok wymienionych tu sfer również więcej dóbr; od ilości dóbr zależy ich podział w społeczeństwie, a zatem materialna podstawa sprawiedliwości. Więcej egalitaryzmu to więcej dobrych dóbr, bo tylko wtedy rysuje się szansa, że coraz większa liczba społeczeństwa ma możliwości posiadania dóbr na wysokim poziomie technicznym, estetycznym. Więcej z kolei dóbr — to więcej wolnego czasu na rozwój duchowy człowieka, na jego aktywne uczestnictwo w jakże bogatej współcześnie sferze kultury.

Wytyczne nie pozostawiają w tej dziedzinie żadnych wątpliwości, głosząc co następuje: „Ideał socjalistyczny nie zakłada ascetyzmu ani rezygnacji z wartości materialnych, jeżeli uzyskuje się je w drodze uczciwej, pożytecznej społecznie pracy. Wartości te trzeba wzbogacać, traktować jako środki wzbogacania życia, nie zaś jako cele same w sobie, a tym bardziej jako źródło prestiżu człowieka i przewagi nad innymi”.

Budowanie egalitarnych stosunków społecznych może się odbywać tylko w oparciu o rozwój ekonomiki, nauki i techniki.

Trzeba natomiast jednocześnie stanąć na gruncie tezy prof. dr. Augustyna Wosia z warszawskiego Instytutu Ekonomiki Rolnej, który we wspomnianej dyskusji na łamach „Wsi Współczesnej” powiedział: „Nie sądzę, abyśmy problem egalitaryzmu mogli sprowadzać tylko do kwestii podziału dochodu narodowego”. Rzeczywiście — co wynika chociażby z definicji Wielkiej Encyklopedii Powszechnej — podział dochodu narodowego jest fragmentem większej całości. Nasze społeczeństwo jest względnie egalitarne, dlatego również, że tworzy w sposób konsekwentny swoją codzienną pracą ekonomiczne podstawy jednego z zasadniczych praw człowieka — mianowicie prawa równych szans. Z faktu urodzenia nikt nie ciągnie przywilejów, a przywileje wynikają ze stosunku do społeczeństwa, do narodu i do swoich własnych obowiązków; czyli — do siebie. Prof. dr. Zofia Morecka obok równości „wobec miar” (dochodów, konsumpcji, warunków bytu) stawia w jednej płaszczyźnie równość „wobec szans”, które dotyczą dostępności do dóbr niematerialnych, do zarządzania itd. Tak więc równe szanse rozciągają się na prawo do pracy, do oświaty, do ochrony zdrowia, do emancypacji (dla kobiet), do awansów i karier, do zarządzania i współdecydowania, do odpoczynku itd.

Problem jest jednak w tym, że niektóre te prawa dałyby większe efekty, gdybyśmy się umieli nimi posługiwać. Przykładowo — weźmy demokrację socjalistyczną; jest ona ciągle wielkim źródłem rozwijania egalitaryzmu. Inne zaś prawa — jak prawo do pracy i oświaty — w sposób zasadniczy przekształciły nasz naród. Natomiast w tych wypadkach, kiedy równe szanse bywają zagrożone — z pomocą idą nawet postanowienia o charakterze administracyjnym, np. sławne punkty na studia.

Cóż można powiedzieć o stanie naszego egalitaryzmu?

Pierwsze: egalitaryzm nasz to nie utopia. Drugie: egalitaryzm to proces historyczny przebiegający nie zawsze idealnie wzdłuż linii prostej. Trzecie: egalitaryzm to zróżnicowanie w imię sprawiedliwości. Czwarte: egalitaryzm to obok równości miar również równość szans. Piąte: egalitaryzm to rozwój.

# POŻYTECZNE SPOTKANIE

Nie jestem stałym bywalcem Klubu Nauczycieli, nie bywam na koncertach przy świecach, ani na spotkaniach z „ciekawymi ludźmi”. Kolejne więc zaproszenie na tzw. wieczór klubowy przyjmuję z mieszanymi uczuciami. Zaproszenie jednak nie zapowiadało świec, nie zapowiadało też „ciekawych ludzi”. Po prostu napisano, że na pogawędkę zaprasza rodzina nauczycieli, a właściwie dwie rodziny — Adamczewskich i Duńców od pół wieku uprawiających szkolną niwę. I od pół wieku tą samą dziedzinę, szkolnictwo specjalne.

Pomysł spotkania pod nazwą: „Adamczewscy-Duńcowie w służbie dzieciom specjalnej troski” jest godny szerszej popularyzacji. Dwie godziny rzetelnej informacji o szkolnictwie dla dzieci z różnymi brakami, pół wieku zmudnej, czasem niezbyt efektywnej pracy, okresy zwątpień i uniesień, obojętność i życzliwość ze strony przełożonych. Tak w naj-

większym skrócie przedstawiają się dzieje zawodowe koleżanek i kolegów z rodu Adamczewskich i Duńców.

W przyjemnym nastroju toczyła się opowieść o zwykłym trudzie i małych radościach. Była to jednocześnie krótko zarysowana historia łódzkiego szkolnictwa specjalnego na przestrzeni niemal półwiecza. Było to piękne i pozytywne spotkanie.

Przy następnym zaproszeniu, które zapowiedzieli organizatorzy, nie będę miała wątpliwości, czy iść do Klubu Nauczycieli, czy obejrzeć „coś” w telewizorze. Przekonana jestem, że ta inicjatywa spotka się z szerszym zainteresowaniem kolegów nauczycieli i zwierzchności szkolnej. Sądzę, że warto ideę spotkań z rodami nauczycielskimi o długich tradycjach zawodowych upowszechnić również poza środowiskiem oświatowym.

HELENA SOCZÓWKA  
Łódź

**OD REDAKCJI:** List ten adresujemy do kierowników Klubów Nauczycieli, bowiem pomysł organizowania podobnych spotkań wydaje nam się szczęśliwy i wart naśladowania. Kluby często urządzają spotkania z przedstawicielami różnych dziedzin nauki, techniki, świata artystycznego, działaczami społecznymi etc. Przypadałoby, że jest to jedna z bardziej atrakcyjnych form pracy klubów, zwłaszcza gdy potrafią one ściągać ludzi mających istotnie coś ciekawego do przekazania i robią to w sposób przyciągający uwagę słuchaczy.

Wydaje się, że nie mniej atrakcyjne, a i pożyteczne mogą być spotkania z kolegami — wybitnymi pedagogami, którzy wiele lat przepracowali w zawodzie nauczycielskim, zdobyli niemało cennych doświadczeń i tą praktyczną wiedzą i umiejętnościami dzielą się chętnie ze słuchaczami. Pożytek z takich spotkań jest tym większy, że konkretny żywy przykład działa mobilizująco. Zachęca po prostu do naśladowania dobrych wzorów. (DB)

Zmarł w wieku 71 lat

Kolego KAZIMIERZ PIECHOWSKI

działacz oświatowy i związkowy, długoletni dyrektor Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Gliwicach, uczestnik tajnego nauczania w okresie okupacji, autor licznych artykułów z zakresu oświaty dorosłych, odznaczony Tytułem Honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL”, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem KEN, Złota Odznaka ZNP, Złota Odznaka „Zasłużony w rozwoju woj. katowickiego” i innymi.

Cześć Jego Pamięci!



(8-15 grudnia 1979 r.)

Niedziela — 9 grudnia, godz. 10.00-11.00, pr. IV: KLUB MŁODYCH MIŁOSNIKÓW MUZYKI — koncert dla dzieci pt. „Słuchamy muzyki kameralnej”, retransm. z FN, stereo lok.; godz. 12.05-13.25, pr. IV: TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY — „Chutor w stepie”, słuchowisko wg fragm. powieści Michała Szolochowa „Cichy Don”.

Poniedziałek — 10 grudnia, godz. 6.10-6.30, pr. IV: PRZED PIERWSZYM DZIWONKIEM — aud. dla nauczycieli (powt. godz. 16.05, pr. IV); godz. 9.00-9.20, pr. IV: Dla kl. I, jez. polski — „Zielone światło”, słuchowisko z cyklu „Piotrusz pierwszak” (powt. godz. 13.20, pr. IV); godz. 10.00-10.30, pr. IV: Dla kl. V historia — „Oczami Ibrahima Ibn Jakuba”; godz. 11.00-11.30, pr. IV: Dla kl. I lic. jez. polski — „Kiedy „starożytny” znał „współczesny” — prof. dr Janusz Pelc.

Wtorek — 11 grudnia, godz. 9.00-9.25, pr. IV: Dla kl. II-III wych. muzyczne — „Marzenia grudnia”, aud. z cyklu „Przygody z kluczem wiolinowym” (powt. godz. 13.20, pr. IV); godz. 9.40-10.00, pr. II i IV: Dla przedszkoli — „Przybłąkał się pies”, aud. z cyklu „Znaczek z Czerwonym Krzyżem”; godz. 10.00-10.30, pr. IV: Dla kl. VI historia — „Kalefiorzy z padawanami”; godz. 11.00-11.30, pr. IV: Dla szk. średn. historia — „Prywatne życie Henryka Brodatego”; godz. 21.50-22.10, pr. IV: NURT, psychologia — „Integracja rozwoju intelektualnego i emocjonalno-społecznego” — prof. dr Zbigniew Pletrasiński (premiera).

Środa — 12 grudnia, godz. 6.05-6.25, pr. I: NURT, psychologia — „Integracja rozwoju intelektualnego i emocjonalno-społecznego” — prof. dr Zbigniew Pletrasiński (powtórzenie I); godz. 6.10-6.30, pr. IV: NURT — j.w. (powtórzenie II); godz. 9.00-9.25, pr. V: Dla kl. I muzyka — „Przyjeżdż do nas, Mikołaju”, aud. z cyklu „Abecadło z pięciolinią” (powt. godz. 13.20, pr. IV); godz. 10.00-10.30, pr. IV: Dla kl. VII jez. polski — „Tajemniczy świat baład”, montaż poetycki z cyklu „Spotkania z poezją”; godz. 11.00-11.30, pr. IV: Dla kl. III lic. jez. polski — „Przeobrażenia”; godz. 21.50-22.10, pr. IV: NURT — „Zasady poznania naukowego” — doc. Wiesław Banasiewicz (premiera).

Czwartek — 13 grudnia, godz. 6.00-6.25, pr. IV: Dla kl. III-IV jez. polski — „Białe przysmaki”, aud. z cyklu „Świat wokół nas” (powt. godz. 13.20, pr. IV); godz. 10.00-10.30, pr. IV: Dla kl. VIII historia — „Prezydent walczący o miasto”; godz. 11.00-11.30, pr. IV: Dla szk. średn. jez. polski — „System”, aud. z cyklu „Nauka o języku”.

Piątek — 14 grudnia, godz. 6.05-6.25, pr. I — NURT, „Zasady naukowego poznania” — doc. Wiesław Banasiewicz (powtórzenie I); godz. 6.10-6.30, pr. IV: NURT — j.w. (powtórzenie II); godz. 9.00-9.20, pr. IV: Dla kl. IV wych. muzyczne — „Czarodziejskie figle”, aud. z cyklu „Zaczarowany klucz”; godz. 9.40-10.00, pr. II i IV: Dla przedszkoli — „Zielony gość”, aud. z cyklu „Wesołe przedszkole”; godz. 10.00-10.20, pr. IV: Dla kl. VIII wych. obywatelskie — „Nasza Konstytucja” (aud. IV); godz. 11.00-11.30, pr. IV: Dla szk. średn. wych. muzyczne — „Punctum contra punctum”, aud. z cyklu „Gawędy muzyczne”.

Sobota — 15 grudnia, godz. 9.00-9.20, pr. IV: MAM 8 LAT, cykl matematyczny — „Gdzie ten klucz” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00-10.30, pr. IV: Dla kl. VII- VIII wych. muzyczne — „Bliziej muzyki — Fryderyk Chopin”, aud. z cyklu „Koncerty szkolne z Opola”; godz. 11.00-11.30, pr. IV: Dla szk. średn. chemia — „Deklaracja czy ochrona”, aud. z cyklu „Chemia dnia dzisiejszego”.

# W OGNIWACH TERENOWYCH

Wiele satysfakcji mają ci nauczyciele województwa legnickiego, których druga miłośnica jest twórczość plastyczna. Od kilku lat Kuratorium Oświaty i Wychowania organizuje im coroczne wystawy malarstwa, rysunku i grafiki. W pierwszej wystawie, w 1976 roku, wzięło udział siedmiu autorów, a jesienią tego roku już dwudziestu.

Pejzaż, martwa natura, portret — to najczęściej spotykana tematyka ich prac. Największym zainteresowaniem w ostatniej zbiorowej ekspozycji cieszyły się malarstwo Zuzanny Rutkowskiej, Reginy Roskowskiej, Danuty Lewickiej, Jana Bocheńskiego oraz grafika Zofii Fuczek. Dzięki temu, że wystawy te organizowane są w galeriach miejskich, ma do nich dostęp szeroka publiczność.

Bezkonkurencyjny — w turnieju siatkówki o mistrzostwo ZNP województwa wałbrzyskiego okazał się zespół męski Rady Zakładowej ze Świebodzic. W finałowych rozgrywkach, zorganizowanych z okazji jubileuszu 700-lecia Świebodzic, reprezentacja tego miasta zdecydowanie wyprzedziła zespoły z Nowej Rudy, Wałbrzycha i Żabkowic.

Nie pomógł naszej narodowej jedenastej dopingu 120-osobowej grupy członków ZNP z województwa piotrkowskiego, której zaufowano wycieczkę na chorzowski mecz Polska-NRD. Wycieczka piotrkowskich nauczycieli była nagrodą za ich aktywną działalność sportową wśród członków ZNP.

Coraz więcej zwolenników znajduje wśród nauczycielstwa turystyka samochodowa. Rada

Zakładowa w Chełmie zorganizowała dwudniowy jesienią rajd samochodowy, wiodący przez piękne tereny Wysoczyzny Krajeńskiej i Bory Tucholskie, z noclegiem w Teologach. Pojechało w rajd 25 samochodów, każdy z czteroosobową załogą. Zgłoszeń było znacznie więcej, jednakże ze względów finansowych i z uwagi na trudności noclegowe trzeba było ograniczyć się do stu osób. To i tak bardzo dużo, jak na jedną radę i jeden rajd.

„Szlakiem budów socjalizmu” przeszedł Międzywojewódzki Rajd Turystyczny ZNP, w którym wzięło udział 60 osób z Biłostockiego i Łomżyńskiego. W trakcie wędrowki, wiodącej z Biłogostoku do Łap, Wizny, Łomży i Zambrowa, zwiedzono m.in. Zakłady Doświadczalne Opackowań i Cukrownię „Łapy”. W Łapach ugościła wszystkich koleżółki Rady Zakładowa ZNP.

W szczecińskiej „Belferiadzie 79”, zorganizowanej przez miejscową Radę Zakładową ZNP, startowała tej jesieni rekordowa liczba zawodników — 300 nauczycieli! Najliczniej obsadzony i najbardziej emocjonujący był turniej siatkówki. W sumie było aż osiem konkurencji: szachy, brydż sportowy, tenis ziemny i stołowy, trójbój lekkoatletyczny, strzelanie z kbks, pływanie i zawody wędkarskie, na których zakończyła się ta wielka spartakiada.

„Belferiada 79” wykazała, że najbardziej usportowione grona pedagogiczne mają takie szkoły, jak Technikum Mechaniczno-Elektryczne, Zespół Szkół Rolniczych, IX Liceum Ogólnokształcące, Zespół Szkół Gastronomicznych, Szkoły Podstawowe nr 47 i nr 12 oraz VIII Liceum Ogólnokształcące. Każdy uczestnik „Belferiady” otrzymał proporzeczek, a zwycięzcy cenne nagrody.

W Sali Tradycji Ruchu Związkowego WRZZ w Koszalinie Oddział ZG ZNP zorganizował spotkanie władz wojewódzkich z nauczycielami tajnego nauczania. W spotkaniu wzięli udział: sekre-

tarz KW PZPR — Barbara Polak, kierownik Wydziału Oświaty i Nauki KW PZPR — Stanisław Kończak, sekretarz WRZZ — Zofia Skotnicka, wicewojewoda — Eweryst Szymański, wiceprezydent miasta Koszalina — Eugeniusz Zuber, przedstawiciel ZBoWiD — Jan Tran, wicekurator oświaty i wychowania — Mieczysław Statkiewicz.

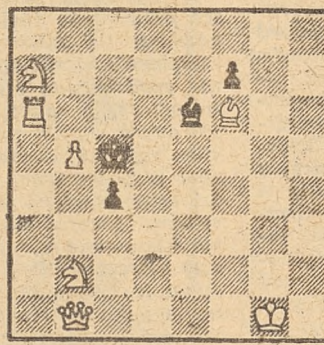
W czasie spotkania odznaczeni zostali: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski — kol. Władysław Tarnawska, Stanisława Emme i Józef Suchoń, Medale Komisji Edukacji Narodowej otrzymali: kol. kol. Jadwiga Malawska, Pelagia Maryniak i Zofia Świdnicka. Medale „Za zasługi dla województwa koszalińskiego” — kol. kol. Pelagia Maryniak i Zofia Skotnicka. Medale „Za zasługi dla miasta Koszalina” — kol. Kazimiera Sobolewska oraz Złota Odznaka ZNP — kol. kol. Emilia Malczyk, Helena Kazmierczak i Jan Kobus. Wszystkim uczestnikom spotkania wręczono także upominki. Gospodarzem imprezy był kierownik Oddziału ZG ZNP — Leopold Czekałowski.

W Szkole Podstawowej nr 1 w Działdowie odbyły się II Mistrzostwa Piłki Koszykowej ZNP województwa ciechanowskiego. Zawody zorganizowała Rada Zakładowa ZNP w Działdowie, z inicjatywą Oddziału Zarządu Głównego ZNP w Ciechanowie. Półfinał rozegrano systemem pucharowym, a finał każdy z każdym.

W pięknej sportowej walce do trójki finałowej zakwalifikowały się następujące drużyny: I miejsce — Rada Zakładowa Działdowo, II — Rada Zakładowa Ciechanów, III — Rada Zakładowa Żuromin. Wszystkie drużyny otrzymały dyplomy i nagrody, które ufundowane zostały przez Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Wojewódzką Radę Związków Zawodowych w Ciechanowie. Drużyna zwycięzca otrzymała puchar ufundowany przez Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych w Warszawie.

# Szach królowi

Zadanie nr 18 (3 pkt)



Mat w dwóch posunięciach.  
Białe: Kgl, Hbl, Waś, Sa7, Sb2, Gf6, b5  
Czarne: Kc5, Ge6, c4, f7

Partia hiszpańska

grana w półfinale IV Turnieju Korespondencyjnego ZNP St. Świerczyński — T. Kędzior

Uwagi St. Świerczyńskiego

1. e4 e5 2. Sg3 Sc6 3. Gb3 a6 4. Ga4 Sf6 5. 0-0 Ge7 6. We1 b5 7. Gb3 0-0 8. c3 d6 9. h3 Sa5 10. Gc2 c5 11. d4 Hc7 12. Sbd2 Sc6 13. d5! Pozycja ta jest znana już od kil-

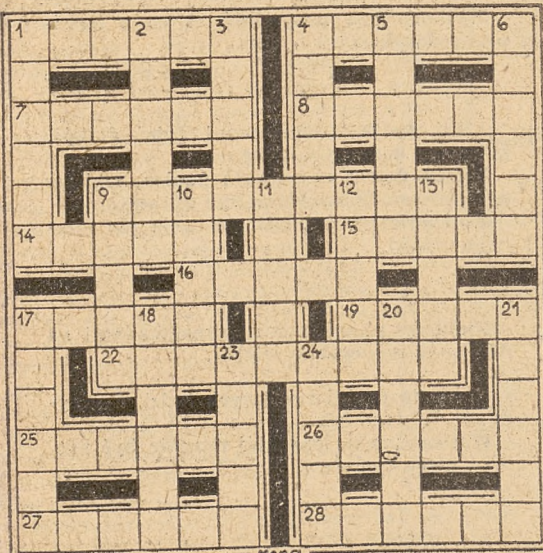
kudziesięciu lat. Zawsze oceniana była jako korzystniejsza dla białych. Wprawdzie system obrony opracowany pół wieku temu przez A. Rubinstejna, oraz nowy plan ataku w tym wariancie opracowany przez W. Rauzera (13. d5!) sprawiły, że posunięcie 13. d5 było rzadziej grywane niż 13. d6; tym niemniej nie straciło ono swojej wartości 13... Sa5! Klasyczna posunięcia A. Rubinstejna 14. h3. Jeżeli od razu 14. Sf1 to 14... Sc4 15. Sg3 We8 16. Sd4 g6 17. a4 Gd7 18. Gd3 Sa5 = (Cejliln — Awerbach, 1970). 14... Gd7 15. Sf1 Sb7 16. Sg3 a5! Posunięcie to sugeruje P. Keres. Dobra dla czarnych kontynuacja jest 16... Wfb8! 17. Sf5 Gf8 18. Sh2 Sd8 19. Sg4 Sg4 20. h4! f6 21. Hd2 S7 = (Kostro — Usaczaj, partia korespondencyjna 1972-73 r.) Słabsze jest natomiast 18... c4! 17. b4 Wc8 18. Sf5 Gf8 19. Sh2 a5 20. We3± (Geller — Mecking, 1970). 17. Sf5 Gf5? 18. ef5: a4 19. ba4 ba4: 20. Sg5 h6? (sprzysja realizacja planu białych) 21. Se4 c4 22. Sf6: Gf6: 23. We4 Hs2 24. Gb6! Atak białych rozwija się z wielką siłą wykorzystując zła pozycję czarnych figur. 24... c4: 25. Hh5 Ge5 Jeżeli 25... Kh7 to 26. Wh4 26. f6! Grozi 27. Wg4 i Hh6: 26... Hc3: Nie pomaga również 26. Rd8 27. h4 Hf6: 28. hg8: hg8: 29. Wg4± 27. Wg4! Hc2: Obrony dla czarnych nie ma:

A) 27... Kh8 28. Wg5: Hc2: 29. Wg7 (29. Hh6?? Hh7 i wygrywa) czarne) 29... Hd2 30. Hf5 Hf3 31. Wh7+ Kg8 32. Hg4+ Hg6 33. Wg7+!

B) 27... Hal+ 28. Kh2 Hc1 29. Hh5 Hf4+! 30. Kgl Hc1+ 31. Gdl! i nie ma wiecznego szacha. 28. Hh6: Hh7 29. Hg5+! i czarne poddały się.

Pod redakcją  
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

# KRZYŻÓWKA NR 15



Poproszę: 1) szafran, 4) sobótka, 7) Karol (1825-82), o brzońca polskiego na Górnym Śląsku, 8) zajezdnia tramwajowa, 9) jedna z nowel Bolesława Prusa, 14) marszruta, 15) imię wybitnego ekonomisty polskiego (1804-1965), 16) przysmak, coś pysznego, rarytas, 17) w oknach cel więziennych, 19) pochodne kwasów i alkoholi powstające w wyniku estyfikacji, 22) próg rzeczny, 25) europejska nazwa świątyni buddyjskiej, 26) rzymska bogini zorzy porannej, 27) żona, 28) człowiek znający się na czymś.

Pionowo: 1) w dawnej Polsce — stan liczebny wojska ustalony uchwałą sejmu, 2) korpus cewki elektrycznej wykonany z materiału elektroizolacyjnego, 3) pierwsze mleko matki, 4) mogą służyć do gry, 5) skała wulkaniczna, bardzo lekka, porowata, używana do polerowania, 6) rzeka w Rosyjskiej FSRR, wpada do Morza Beringa, 9) łódka dla Grzegorza Siedziwskiego, 10) największy historyk rzymski (ok. 55-120), 11) Eugeniusz, światowej sławy geograf polski, 12) czubek narty lub buta, 13) miasto portowe w Japonii, na wyspie Honsiu, 17) tulów, 18) poeta i powieściopisarz indyjski, wybitny przedstawiciel literatury nowożytnej, 20) wódka z niereaktywnego spirytusu żytniego, 21) fizyk-teoretyk japoński, nagrodzony Nobla 1949 r., 23) wulkan na wyspie Honsiu (Japonia), 24) likier kminkowy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w terminie 7-dniowym na kartkach pocztowych. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

# GŁOS NAUCZYCIELSKI

REDAGUJE ZESPÓŁ:  
Marzena Bauman (kier. dz. kultury i wychowania), Danuta Bukalowa (kier. dz. listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polskiewicz, Alicja Raciewicz (kier. działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego) Halina Szymczak (redaktorzy graficzni): Józef Olejarka, Jan Rocki, Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta: Irena Kościelnik, Zdzisława Jedlińska  
ADRES REDAKCJI: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa. Nr indeksu 35923. Zam. 3523, C-112.

Doc. dr Zofia Żukowska, zajmująca się naukami pedagogicznymi, głośno woła, że bardzo dużo w każdej pracy zależy od dobrej organizacji. I ma rację. Bo dobry program, jaki na przykład został ostatnio opracowany przez resort oświaty, program dotyczący kierunków rozwoju kultury fizycznej w szkolnictwie, wiele nie załatwi, jeśli sprawy się nie ustawi w sensie organizacyjnym.

Wspomniany program kultury fizycznej dla potrzeb naszego szkolnictwa, został nazwany roboczym tytułem: „Główne kierunki rozwoju szkolnej kultury fizycznej oraz zadania na lata 1981—1985”. Ważną sprawą. Zanim ów dokument powstał, resort oświaty wykonał mroźną pracę: zebrał dane ze wszystkich szkół w Polsce o stanie szkolnego sportu, wychowania fizycznego, bazy do uprawiania ruchu, kadry nauczycielskiej itd. Powstał obraz. Wcale niepiękny. Rokrocznie w szkołach brakuje około 20 tysięcy nauczycieli wf. Kiedy uzmysłowimy sobie, ile dziennie zajęć dydaktycznych ma nauczyciel wychowania fizycznego i jak liczne są grupy, z którymi ćwiczy, otrzymamy pewien wynik mówiący o tym, że na skutek braku 20 tys. nauczycieli, dziesiątki tysięcy chłopców i dziewcząt nie uprawia żadnych ćwiczeń fizycznych.

Doc. dr hab. Zenon Ważny zarzekał: „Jeśli nas nie stać na kształcenie nauczycieli w wyższych uczelniach, zaproponujemy coś zastępczego.

Proponuję uruchomienie „short” studiów (skrócone dwuletnie studia)

w wyższych uczelniach pedagogicznych, które mogłyby opuszczać specjalności kultury fizycznej z dyplomami — nazwijmy to tak techników sportu dla potrzeb szkolnictwa”.

Nie wiem, czy akurat ta propozycja jest najwłaściwsza, ale każda będzie lepsza niż istniejący stan, który powoduje pogłębiający się kryzys w szkolnej kulturze fizycznej.

Organizacji pracy trzeba się uczyć. Zawierają się w niej trzy fundamentalne warunki do spełnienia. Brzmi to mniej więcej tak: trzeba wiedzieć, umieć, chcieć.

Nie zawsze, co potwierdza praktyka, nauczyciel wychowania fizycznego, otrzymując program do realizowania, wie, o co w nim chodzi. Bo w program należy się umieć wczytać. Każdy na ogół zawiera ogólne wskazania, które należy przetworzyć, dopasować do własnych potrzeb, istniejących warunków. Inaczej na przykład do nauczania techniki gry w koszykówkę podejźcie nauczyciel mający kwalifikacje, a inaczej ten, który uczy tego przedmiotu przypadkowo. Dla pierwszego nie będzie to nic trudnego, gdyż on wie, co to jest koszykówka, wie, jak do niej się dobrać. A ten drugi? Ma o niej mgliste pojęcie. Więc ją odrzuci, bo tak najłatwiej. Jest to przykład luźny. Fakt jednak pozostaje faktem, że w wielu szkołach w miastach o nauce na przykład pływania można sobie jedynie pomarzyć.

Dużo na temat: „umieć” nie musimy mówić. Wystarczy pójść do wielu szkół i zobaczyć jedną lekcję wf. Nikt jej nie prowadzi, ona się po prostu odbywa. Dlaczego? A kto

ma to robić, jeżeli nie ma fachowca?

I wreszcie problem „chcieć”. Otóż to. Czy wszyscy chcą? Czyż nie brak codziennych przykładów, że z tym „chcieniem” wcale nie jest tak dobrze? Wszak mamy do czynienia z takimi praktykami, że wychowanie fizyczne traktuje się jak niekochane dziecko, mimo cudownych warunków, jakie mu się tworzy.

Skutki są groźne. Dzieci, opuszczając takie szkoły, nabywają wad postawy, choć gdy przystępowały do nauki tych wad nie miały. Podzielałam opinię jednego z tych, którzy wiele czynią na rzecz szkolnej kultury fizycznej, członka Rady Kultury Fizycznej i Zdrowia przy Ministerstwie Oświaty i Wychowania, teoretyka i praktyka sportu, mgr. Ludomira Nitkowskiego. Powiedział on, że „wszelkie nawoływanie o sterowanie ruchem dziecka już w przedszkolu, należą do tych bzdur, z którymi trzeba walczyć. Oczywiście sprawę utworzyli nam wszystkim Jędrzej Śniadecki, a potem Jordan. Jeden i drugi uważali słusznie, że aktywność ruchowa u człowieka zaczyna się już w kołysce, a potem we wczesnym dzieciństwie ta sprawa przybiera kształt doskonałości. Dziecko to jest prawdziwy model piękna ruchu! Ruchu samosterowanego, wynikającego z potrzeb organizmu. Biorąc to pod uwagę, należy bić się o to, by przedszkola, a potem szkoły, nie niszczyły tego skarbu życia”.

Ktoś powiedział, że cywilizacja odziera człowieka z jego cech biologicznych. Nie wolno tego czynić szkole, więc nie dziwnego, że podejmowane są wysiłki o nadawanie szkolnej kulturze fizycznej należnej jej rangi, że dąży się do podwyższenia poprzeczki. Wielki wstyd, gdyby miała ona opadać coraz niżej, gdyby młodzież, ucząc się, nie miała satysfakcji biomedycznej.

MIECZYŚLAW BILSKI



## FRASZKI

### OBAWA PRZED ORYGINALNOŚCIĄ

Zjawi się unikat  
I zaraz panika.

...KURZE GRZĘDE

Daj górze daczę,  
już inaczej gdacze.

Wacław Klejmont

### DICTUM

Prawda często wyciszana  
Gdy w bawełnę owijana.

Jan Bachrjt

### O WODZIE

Woda jest hardzo tania  
Jednak są tacy,  
którzy za jej lanie  
kają sobie płacić.

### MANKO

Przy remanencie tępej głowy  
stwierdzono zupełny brak  
kory mózgowej.

Józef Witkowski

### DZIENNIKI — WIDMA

Płynęły urzędową drogą  
jak pies z kulawą nogą

Celestyn Findling

### UGORY

Myślę, że najtrudniej,  
(jak do tej pory),  
obsiać niejedne  
mózgowe ugory.

Wiesław Czermak

### OPANOWANY

Wszystkich zdziwiła  
Oprócz tego pana.  
Wielka nagroda  
jemu przyznana.

Zenon Gawędzki

### NIE ZNAJDZIESZ

Wina wśród kooperantów  
tak jest zagrebana,  
jak nie przymierzając  
igła w stogu siana.

### SENSACJA

Rodzi się nowa  
dyskusja era.  
Trzeci bez kartki  
głos dziś zabiera!

Józef Bułatowicz

### O BIUROKRACJI

Pleni się, a jakże,  
poza biurem także.

### PRZESTROGA

Niejedną zginął  
pod braw lawina.

Bogusław Wieczorek

## MYŚLI TAKIE SOBIE

Niekiedy kapitalne pomysły wymagają  
generalnych remontów.

W życiu jak w muzyce. Nie wszystko  
może grać z braku taktu.

Zdarzają się ludzie ze słuchem absolutnym.  
Z posłuchem nigdy.

Myślenie ma przyszłość. A co z teraźniejszością?

Janusz Ryszkowski

Jakiż on bezinteresowny! Tyleż dolków  
za da mo pod nami wykopał.

Zanim dadzą ci pole do popisu, wpięć  
uzyskaj kwalifikacje do jego uprawy.  
Zaciągniętego kredytu zaufania nie spłaca  
na raty!

Jan Lipiński

Niekiedy największymi przeszkodami na  
drodce są wydeptane ścieżki.

Coraz to mniej ciekawych ludzi, a przy-  
bywa ciekawskich.  
Wielka lipa najbardziej pragnie być pal-  
mą... pierwszeństwa.

Józef Witkowski

## Z PRAC SEKCJI SZKOLNICTWA OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

# W CENTRUM UWAGI KLASY POCZĄTKOWE

Pracy nauczycieli wdrażających nowe programy do klas pierwszych i drugich towarzyszy powszechne zainteresowanie. Jest to zjawisko pozytywne, bowiem w tym trudnym niewątpliwie okresie nauczycielom potrzebna jest szczególnie życzliwa atmosfera i konkretna pomoc.

Analizie wstępnego etapu reformy poświęciła również posiedzenie swego aktywu Sekcja Szkolnictwa Ogólnokształcącego. Celem narady, która odbyła się 19 listopada bieżącego roku, w gmachu ZG ZNP, było zebranie opinii i wniosków z dotychczasowych doświadczeń w pracy z najmłodszymi. Zarówno w wygłoszonych na wstępie krótkich referatach wprowadzających (Ryszard Więckowski, kierownik Zakładu Nauczania Początkowego IPS — „Naukowe podstawy zmodernizowanych programów nauczania początkowego”; Wanda Ochmańska, wicedyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego Ministerstwa Oświaty i Wychowania — „Przebieg i realizacja reformy”; Maria Rybarczyk, zastępca redaktora naczelnego „Głosu Nauczycielskiego” — „Działalność Klubu Nauczania Początkowego”), jak i w dyskusji wskazywano na dotychczasowe, wcale niemałe, sukcesy osiągnięte przez nauczycieli, mimo nie zawsze sprzyjających warunków. Ale też i nie ukrywano trudności. Kierowano się słusznym założeniem, iż rzetelna analiza sytuacji, bez niedomówień i zaciemniania rzeczywistego obrazu, pozwoli na wyciągnięcie konkretnych wniosków do poprawy warunków i doskonalenia metod pracy.

Dzięki ogromnemu zaangażowaniu nauczycieli, pomocy udzielanej im przez władze oświatowe, związkowe, wizytatorów-metodyków, naukowców i środki masowego przekazu program klasy pierwszej został zrealizowany w stopniu zadowalającym. Również pierwsze miesiące pracy w klasach drugich wydają się nie nastrożać większych obaw. Czekamy jednak jeszcze jeden niełatwy rok — wdrażanie reformy w klasach trzecich, zamykający cykl nauczania początkowego. Wiąże się z tym konieczność stworzenia tym klasom nie gorszych niż mają je klasy młodsze, warunków, głównie kadrowych, a z tym mogą być pewne trudności.

Nauczyciele zostali stosunkowo dobrze przygotowani do pracy w klasach pierwszych. Z badań sondażowych, przeprowadzonych przez In-

stitut Programów Szkolnych, wynika, że formy doskonalenia oceniają oni na ogół pozytywnie, choć podkreślali również potrzebę położenia większego nacisku na praktyczną formę szkolenia. Ważne jest bowiem nie tylko wzbogacanie wiedzy, lecz kształcenie umiejętności metodycznych. W przyszłości — co podkreśliła dyrektor W. Ochmańska — trzeba będzie pewne zagadnienia pogłębiać w zróżnicowanych grupach nauczycieli, zwracając przy tym uwagę na partie materiału następujące im stosunkowo najwięcej trudności.

W dyskusji również sporo miejsca poświęcono doskonaleniu. Zastanawiano się zwłaszcza, czy samokształcenie kierowane przynosi istotnie spodziewane efekty. Powtarzały się opinie, iż nauczyciel, który osiągał dobre wyniki przed wprowadzeniem reformy, interesował się postępowaniem w pedagogice, wiele czytał, rządził sobie również niezłe w pracy z nowym programem. Samokształcenie kierowane nie jest mu w zasadzie potrzebne. Pomocy oczekują jedynie te osoby, które same nie potrafią pokonać trudności. Tylko czy zamiast samokształcenia nie byłoby lepiej posłać tych nauczycieli na studia, umożliwić im zdobycie wyższego wykształcenia? Wymagałoby to jednak zwiększenia limitów dla tej grupy pedagogów. Warto może ten postulat rozważyć.

Zdecydowanie pozytywnie natomiast oceniają nauczyciele pomoc czasopism, głównie „Nauczania Początkowego”, „Oświaty i Wychowania” (wersja C i D) oraz prowadzonego w „Głosie Nauczycielskim” Klubu Nauczania Początkowego. O inicjatywie powołania klubu z dużym uznaniem mówił w swoim wystąpieniu obecny na posiedzeniu przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — dr Władysław Sorbyl, podkreślając, iż wydział, który reprezentuje, z całym przekonaniem patronuje tej pozytywnej działalności. Trzeba nadal zbierać uwagi, wnioski oraz popularizować dobre wzory pracy nauczycieli po to, by służyły ich następcom.

Nauczanie początkowe dopiero od niedawna zyskało sobie należną mu rangę. Przez długi okres niedoceniane, nie było też terenem wszechstronniejszych badań, które służyłyby praktyce. Obecnie badania takie są podejmowane, istnieje jednak potrzeba stworzenia jakiegoś ośrodka

koordynującego. Jak poinformował uczestników zebrania doc. R. Więckowski, ośrodek taki zamierza się powołać. Będzie to Międzyinstytutowy Zespół Badawczy, który zajmie się kontynuacją i opracowaniem planów badawczych.

W dyskusji zwracano także uwagę na wiele spraw, które utrudniają nauczycielom pracę, między innymi mówiono na przykład o braku w wyposażeniu w pomoce dydaktyczne. Tylko 30 proc. klas pierwszych posiada wszystko, co jest do nauczania, w myśl założeń nowego programu, niezbędne, pozostałe radzą sobie, jak mogą, korzystając z pomocy opiekunów i sojuszników szkoły.

Po raz nie wiadomo który posypały się uwagi krytyczne pod adresem „Czasu”, który nie tylko, że nie ma wiele do zaoferowania, ale zdarza się, że wmusza nauczycielom drogę i mało przydatne buble. Proszono, aby władze zainteresowały się bliżej pracą tej instytucji i doprowadziły do poprawy sytuacji.

Nauczyciele zużywają zbyt wiele czasu na samodzielne przygotowywanie pomocy, zamiast spożytkować go na fachową lekturę. W związku z tym wysunięto postulat, aby na poziomie nauczania początkowego zrównać obowiązkowy wymiar zajęć nauczyciela z liczbą godzin lekcyjnych prowadzonych w danej klasie.

Braki w wyposażeniu nie wyczerpują trudności, jakie napotyka wielu nauczycieli, zwłaszcza w szkołach prowadzących zajęcia na dwie lub nawet trzy zmiany. Nie ułatwia też pracy brak pracowni, których wprawdzie co roku przybywa, ale w tempie zbyt powolnym w stosunku do potrzeb. Najpóźniej w pierwszym półroczu przyszłego roku zostanie opracowany przez władze program gruntownej poprawy zaopatrzenia szkół w sprzęt i pomoce dla najmłodszych, ale rzecz nie tyle w planach, co w ich realizacji. Czy można wiązać z tym nadzieję na radykalną zmianę niekorzystnej sytuacji? Zbyt mało natomiast mówiono o sprawach związanych z zadaniami, które przypadły placówkom przedszkolnym. Nie analizowano istotnych zagadnień wynikających ze styku przedszkola ze szkołą, jak również niewiele mówiono o współpracy nauczycieli z rodzicami. Te wzajemne kontakty należałoby bardziej zacieśnić, potrzebne są one nie tylko po to, by informować rodziców, w jaki sposób mogą swoim dzieciom pomagać w nauce, ale również, by rozwiązać pewne mity i niepokoje związane z treścią reformowanych programów. Na te i inne sprawy zwrócił również uwagę przedstawiciel KC PZPR, który zapewnił równocześnie, iż władze będą dokładać starań, aby poprawić warunki pracy nauczyciela i umocnić jego prestiż w społeczeństwie.

DANUTA BUKAŁOWA